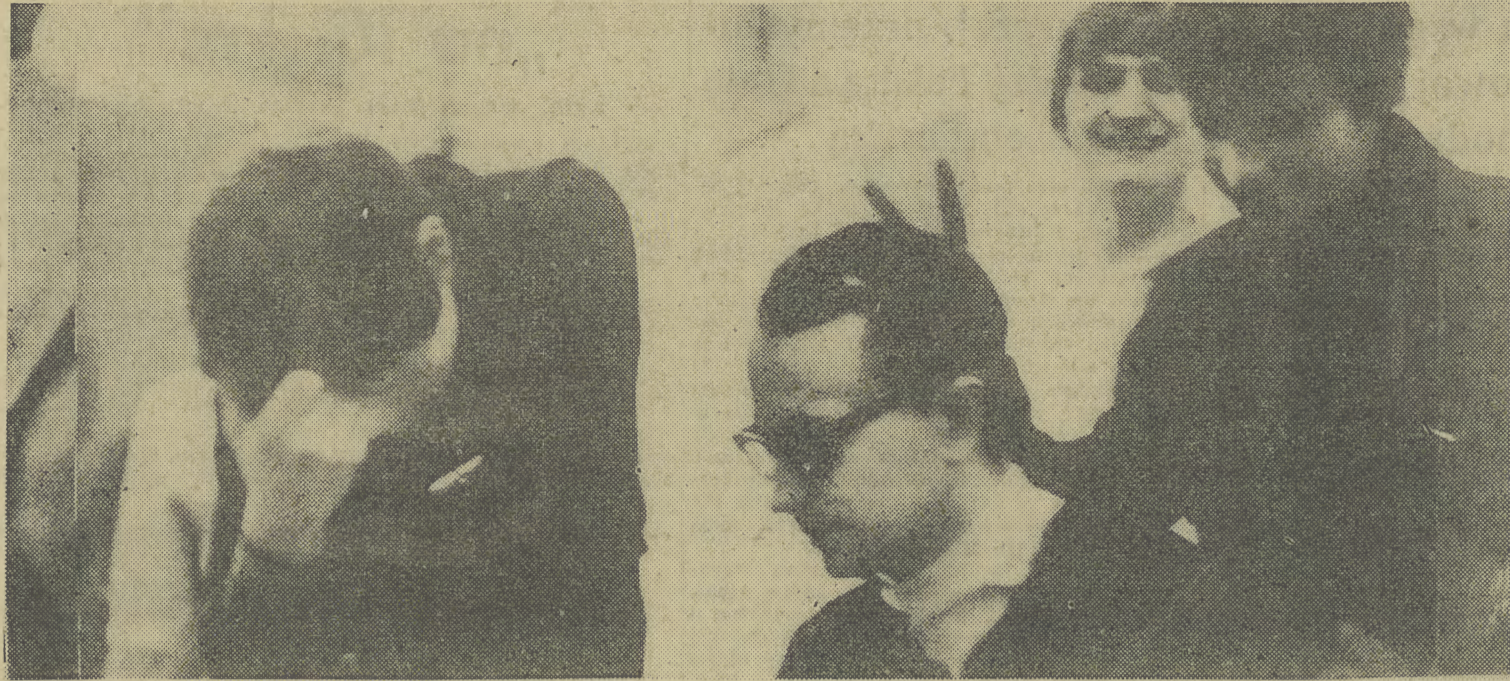


Zuchwała i... romantyczna



STARAM SIĘ BYĆ SOBĄ, LECZ TO JEST BARDZO TRUDNE — takim tytułem opatrzyliśmy pierwszy odcinek uwag i refleksji rodzących się przy lekturze ankiet wypełnionych przez 160 studentów różnych krakowskich wyższych uczelni. Artykuł ten ukazał się w minioną środę.

Jakie masz wady — ty i twój rówieśnik, kim jesteś i jaki jest twój stosunek do tego, co dzieje się naokoło, jakich masz bohaterów — o to, choć innymi słowami, pytaliśmy w omówionej już części ankiet studentów. Dzisiaj — następne pytania.

„O młodości! Młodości! Ciebie nie obchodzi nic, wadażdaż zda się wszystkimi skarbami świata, nawet żal Ciebie cieszy, nawet w smutku Ci do twarzy, jesteś pełna siebie i zuchwała, mówisz — patrzcie — ja jedna żyję!...
I może cała tajemnica Twojego uroku polega nie na możliwości dokonania wszystkiego, lecz na możliwości myślenia, że z wszystkiego dokonasz...
(I. Turgeniew)

Mają oczy szeroko otwarte, krytyczne spojrzenie na wiele niedowiadów naszego życia, często nawet zbyt krytyczne. Marzy im się świat sprawiedliwy, Polska dostatnia, ludzie o idealnych charakterach, władza bez mankamentów — cóż, chciałoby się dopowiedzieć, że każdemu się marzy. Nie tylko wam. Nam, mającym już na swym koncie nieco porażek, nieco kompromisów, ale i trochę zwycięstw — także. A skoro już (pisaliśmy o tym w ubiegłą środę) tak niewiele wad dostrzegacie u siebie, miejcie trochę wyrozumiałości dla nas, którzy bądź co bądź coś tam w dzieło czynienia Polski zasobniejszą wnieśliśmy. Zobaczymy, jak wam się uda. Niebawem przyjdzie wam już to czynić.

Jedno jest jednak pewne. Słowo Polska — jak zawsze, jak od wieków, na obszarze między Odrą i Bugiem jest w wysokiej cenie. I wszystko co w niej dobre, piękne, pożądane; i wszystko co złe, oburzające, niegodne — jest w polu widzenia młodego polskiego inte-

ligenta, bo mamy przecież prawo i obowiązek tak właśnie studenta traktować.

Nie interesowała nas historia i nie interesowała też futurologia — choć zapytaliśmy w ankiecie, czy chciałbyś żyć w Polsce XVII lub XVIII wieku. Chcieliśmy otrzymać obraz Polski roku 1973, a poprzez ten obraz dowiedzieć się jakie jest to nasze młode pokolenie w społecznych przejawach swego myślenia. Jaka jest jego polityczna dojrzałość jak dalece patriotyzm, zaangażowanie (trochę się nam wytarli ten termin), odwaga myślenia i krytycyzm, ale i umiejętność docenienia sukcesu — są cechami młodego Polaka. I myśleliśmy, że choć może uproszczony obraz, ale jednak bliski rzeczywistości, powstał. Jakież?

Dwa pierwsze pytania tej części ankiety brzmiały: **Jakie zjawiska w Polsce:**

- cieszą cię
- niepokoją

SUKCESY

- „Cieszy mnie zapal do budowy lepszej Polski” (stud. UJ)
- „Zmniejszenie się ilości anegdot na temat rządu” (stud. AR)
- „Zakwalifikowanie się piłkarzy do Mistrzostw Świata” (DOKOŃCZENIE NA STR. 4 I 5)

magazyn



SOBOTA — NIEDZIELA

NAKLAD 410.536 egz.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

24, 25 XI 1973 R.
NR 281 (8005)
ROK XXV
CENA 1 ZŁ
Wyd. A.

GAZETA

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Krakowska

Spotkanie E. Gierka

z sekretarzami KZ największych przedsiębiorstw przemysłowych

WARSZAWA (PAP)
23 bm. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek spotkał się z I sekretarzami komitetów zakładowych partii największych przedsiębiorstw przemysłowych, budowlanych i transportowych. Edward Gierek omówił główne zadania partii w dziedzinie społeczno-ekonomicznego rozwoju Polski, wynikające z postanowień I Krajowej Konferencji PZPR. Przedstawił też węzłowe problemy polityki zagranicznej Polski i międzynarodowej działalności PZPR.

W spotkaniu uczestniczyli: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Edward Babuch i członek Sekretariatu, kierownik Wydziału Organizacyjnego KC PZPR Zdzisław Zandarowski.

Plenum KW PZPR 28 bm. w Krakowie

28 bm., w środę o godz. 10 w sali konferencyjnej KW PZPR w Krakowie odbędzie się Plenum Komitetu Wojewódzkiego. Tematem zebrania plenarnego będą podstawowe problemy gospodarowania zasobami ludzkimi w regionie krakowskim oraz sprawy bieżące.

Braci studenckiej owocnych obrad!

Bywają różne konferencje, mniej ważne i bardziej ważne, dynamiczne i statyczne w swym charakterze, o dużych tradycjach i bez tradycji. Ta, która dziś się rozpoczyna na Politechnice Krakowskiej — Wojewódzka Konferencja Programowo-Wyborcza Zarządu Wojewódzkiego Socjalistycznego Związku Studentów Polskich — nie ma jeszcze swojego miejsca w skali ocen, ani w pejzażu miasta. Jest pierwsza w nowym kształcie powszechnej organizacji studenckiej.

Ale zorganizowany ruch studencki, inicjatywy tego środowiska, jego prężność znaczą dla Krakowa wiele. Nawet trudno wyobrazić sobie Kraków bez zaków, bez Juwenali, festiwali piosenek, studenckich teatrów, klubów.

Studenci są dumą i nadzieją każdego narodu. Wnoszą w jego życie ożywczy ferment. Stanowią o przyszłości kraju w najlepszym tego słowa znaczeniu. Od ich obywatelskiej postawy, od poziomu wykształcenia, od społecznego zaangażowania zależy przyszłość. A któż nie myśli o przyszłości?

Zyczymy im owocnych obrad. Niech samorządność studencka będzie przykładem gospodarności, wizytówką obywatelskiej postawy młodego polskiego inteligenta. Jacyż są? — piszemy o tym w dzisiejszym numerze.

Spotkania przedwyborcze — wielką dyskusją obywatelską

Aby Kraków росł w znaczenie i dobrobyt



Pracownicy „Polfy”, „Famo”, „ZREMB-u” i „Szadkowskiej” — podczas spotkania z kandydatami na radnych. Fot. W. Klag

(Obsługa własna)
Wczorajsze przedwyborcze spotkanie z kandydatami na radnych do Rady Narodowej m. Krakowa i do Dzielnicowej Rady Narodowej Śródmieście przyciągnęło do świetlicy Krakowskich Zakładów Farmaceutycznych „Polfa” przedstawicieli zalogi tej fabryki, Zakładów Budowy Maszyn i Aparatury im. Szadkowskiego, krakowskiego ZREMB-u oraz Fabryki Maszyn Odlewniczych. Nic dziwnego — spotkanie zapowiadało się ciekawie, rzeczywistość było takim wydarzeniem i spełniło oczekiwania wyborców.

Procedura przedwyborcza przewiduje prezentację osobistą kandydatów na radnych. Przewodniczącą DK FJN w Śródmieściu Franciszek Pastuszek przedstawił wybranym kandydatami (DAISZY CIĄG NA STR. 2)

Coraz bardziej zacieśnia się współpraca Lipska i Krakowa, co służy wymianie doświadczeń w różnych dziedzinach życia. Przyjaźielskie kontakty łączą nie tylko wojewódzkie instancje partyjne, organizacje młodzieżowe czy poszczególne zakłady pracy. Od kilku już lat datuje się współpraca naszej redakcji z redakcją „Leipziger Volkszeitung”, organem Komitetu Okręgowego SED w Lipsku.

Dedykowane doświadczenia i wynikające z nich wnioski, a także wspólne zamierzenia na przyszłość były tematem rozmów i dyskusji kierownictwa „Gazety Krakowskiej” z kierownictwem LVZ, popularnego dziennika, który ukazuje się w nakładzie około 400 tys. egzemplarzy. Spotkanie z zespołem dziennikarskim LVZ stanowiło okazję do rozmowy na temat problemów politycznych, ekonomicznych i społecznych naszego kraju, jak również naszych problemów zawodowych — wszystko to żywo interesuje lipskich towarzyszy po piórze. Z okazji wspomnianego spotkania przygotowali oni interesującą wystawę fotograficzną, ilustrującą współpracę Krakowa i Lipska, która to

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Podpisanie umowy o współpracy z LVZ

Rezultaty oceniamy Czytelnicy



Otmuchów z lotu ptaka.

Andrzej Stanowski

RYWAL "na" ODIRA

JESTEŚMY na międzynarodowej trasie E-22. Miejscowość Bierkowice — kilka kilometrów na zachód od Opoli. Przez okazałą, drewnianą bramę wjazdową wchodzimy na teren parku etnograficznego. Mieści się tu utworzone przed trzema laty Muzeum Wsi Opolskiej. Na powierzchni około 10 ha zgromadzono już ponad 30 obiektów z terenu Opolszczyzny. Przemieszczone tu stare chałupy, budynki gospodarskie, wiatrak, kościół, kapliczki przydrożne, olejarnie, zabytkowe ule; jest spichlerz chłopski z Domaszowic z XVIII wieku o niezwykle rzadko spotykanym rozwiązaniu konstrukcyjnym — na wysokości piętra biegnie galerijka wsparta na słupach i belkach; obok spichlerz dworski ze Stawęcic.

PODZIWIAMY XVIII-wieczny młyn wodny, którego mechanizmy i urządzenia — obrzymie

myślskie koło ma średnicę około 5 metrów, wazy kilka ton — mogą być w każdej chwili uruchomione.

Ale to dopiero początek skansenu, który w sąmyśle organizatorów ma liczyć około 80 obiektów. „Chcemy żeby nasz skansen żył” — mówią pracownicy Muzeum Wsi Opolskiej. Gdąkają więc wokół zagród kury, w pomieszczeniach gospodarskich — beczą barany (nb. pieniądże ze sprzedaży jafek i wełny zasila ją kasę Rady Zakładowej Muzeum), rozważa się ewentualność wprowadzenia do niektórych obiektów — gospodarzy. A już teraz Muzeum stawilo się organizacją różnorodnych widowisk regionalnych, które przyciągają rzesze turystów. Z okazji żniwa zorganizowano np. „żniwokoła”, urządzono autentyczne wesela opolskie, sobótki.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

Mówią, że hotel „Cracovia” ma złą sławę. Jest w tym powiedzeniu wiele przesady. Jakaż to w końcu zła sława, jeśli pewnego wieczoru, przed zaryglowanymi drzwiami ze szkła, spotykają się: słynny odwórcą roli Konrada z mickiewiczowskich „Dziadów” i wysoki dostojnik (aktualnie urzędujący). Spotkanie nie ma charakteru oficjalnego, i tylko wykłdy przypadek rzucił, że występują po tej samej stronie kurtyny. Szklanej kurtyny, odzielającej wybrańców losu od zniebnietych nieszczęśników szarżujących na zamknięty lokal.

Dziwną koleją losu (zapewne narodowego) Konrad-Gustaw i Urzędujący Dostojnik tego wieczoru nie są dopuszczani do łask. Głupia sprawa. W lokalu są miejsca — jest wiele miejsc, a oni czekają. Osoby towarzyszące Konradowi i Urzędującemu Dostojnikowi wyrażają niekłamana niecierpliwość, a „Cracovia” nie. Zadnemu z nich chwalebna skromność i godność osobista nie pozwalają interweniować w imieniu urzędu.

Czekają więc, przetierając z niecierpliwością nogami. Pan portier tylko, od czasu do czasu,

MACIEJ SZUMOWSKI

MOIM ZDANIEM

Za szklaną kurtyną

uchyla drzwi, aby obdarzyć Dostojnika i Konrada słowem ciężkim. Trzeba przyznać, że każdemu z nich oberwało się jednakowo — w grę nie wchodziły takie czy inne polityczne, lub artystyczne uprzedzenia. Słów nie przytaczam, bowiem mogłyby rzucić — w sposób nie zamierzony — jakiś cień na nieposzlakowane sylwetki dwu bohaterów tego wieczoru. Jak przystało na reprezentantów polskiej kultury i polskiej wiary, zachowywali się godnie i z ogromną kulturą. Konrad nie nadużywał swojego słynnego monologu, Dostojnik nie nadużywał słów — nie straszyl i nie obiecywał... Już choćby ten

fakt świadczy o tym, jak walecznie w nich tkwiły jeszcze pokłady talentu i rozumności.

Wszystko to na nic. Konradowi o mało nie przytrafiło się nosa. Nie będa dodawał jaka byłaby to strata dla teatru. Dostojnikowi instynkt polityczny nie pozwalał na proste pehание nosa między drzw. Dzięki instynktowi ocenił.

I myślałby kto, ileż to wola narodu (Konrad) i siła mądrej władzy (Dostojnik) łączone wspólnym celem działać mogły.

Co to za wola i co to za siła, która portiera nie przestawisz?

Trzeba przyznać raż jeszcze, że nasi bohaterowie nie poddawali się bez walki. Z umiarem i godnością, ze znajomością przepisów prawa obywatelskiego i prawa lokalowego obowiązującego nocą, składali się do fechtunków słownych z kierownictwem lokalu.

Dostojnik, brzymając nerwy na postrońku jak na urzędującego przystało, zażył sobie rozmowy z urzędującym kierownikiem lokalu. Wszak portier — nie znajomy reguł takiego fechtowania — bił na oślep. Chciał więc Dostojnik stanąć z kierownikiem na udeptanej ziemi, jak równy z równym. Doping osób towarzyszących był ogromny. Zastanawiano się w końcu kto z kim się liczy w tym kraju?

Kierownik lokalu „Cracovia” podszedł do drzwi i spytał: „CZEGO?”

Dostojnik poprosił o numer służbowy pana kierownika, lub nazwisko.

Pan kierownik rzekł, że proszę bardzo — ale może podać tylko numer kołnierzyka oraz ilość centymetrów wzrostu. Po tym oficjalnym oświadczeniu odszedł z godnością.

Konrad, który — jak wjad-

mo — woli przemawiać do narodu, nie podjął dyskusji z kierownikiem tylko dalej pertraktował z portierem.

Dostojnik wraz z osobami towarzyszącymi odszedł niczym w żalobnym orszaku.

Spyta kto, po co ja tak szczególnie o tym piszę? Bo, proszę państwa, jest w tym głębsza myśl. Ta opowieść świadczy o tym, że w Polsce jest prawdziwa demokracja. Po cóż miałbym się trudzić i pisać, że Konrad nie zjadł późnym wieczorem schabowego. Na Zachodzie to o gwiazdorch i takie szczegóły piszą — ale u nas nie. U nas jest demokracja.

Uzupełniając moją „głębszą myśl” sądzę, że nie muszę dodawać, iż tym razem pisałem o demokracji dla portierów i zchamiałych obywateli. Obrońców takiej demokracji zapewniam, że ułoz z głowy nikomu po takim pisaniu nie spadnie. Pisali nie raz. A demokracja jest demokracją. Na to by trzeba wieszcać i Bóg jeden wie jak by skończył. Na pomniku, czy pod pomnikiem.

A władzę mamy mądrą — Dostojnik wleciał kiedyś odejść. Konrad — niepoprawny — został.



Jesteśmy SPD lat osiemdziesiątych — to stwierdzenie słyszałem często podczas rozmów z przedstawicielami Juso. Ludźmi, którzy pomimo nie ukrywanego temperamentu politycznego coraz częściej nie rzucają słów na wiatr. Potwierdza to zresztą uważna obserwacja rozwoju wydarzeń w NRF.

Można się przekonać, że pojęcie „Juso” czy „Jusos”, określające organizację zrzeszającą 300 tysięcy członków SPD w wieku od 16 do 35 lat znaczy coraz więcej nie tylko w życiu politycznym socjaldemokracji, lecz i całego państwa. Z Juso już dziś muszą się liczyć wszystkie siły polityczne, jawni i ukryci przeciwnicy. A jest ich — wypada przyznać — sporo. Klasyczna prawica z CDU/CSU. Zdecydowana większość środków masowego przekazu — prasa koncernu Springera, a nawet tygodnik „Der Spiegel”. Wreszcie prawicowe koła SPD, zmuszone do prowadzenia sporów na płaszczyźnie wewnątrzpartyjnej. Wprawdzie ministrowie Schmidt, Leber czy Vogel mają swych przyjaciół w Hamburgu i Monachium i ci zgłaszają wnioski dotyczące wymierzonego przeciwko Juso zmian w statucie i innych przepisach wewnętrznych SPD, wiedzą jednak, że kanclerz Brandt jest przeciwny — w trosce o jedność partii — zbyt radykalnym posunięciem.

Co spowodowało ów wzrost znaczenia młodych socjaldemokratów? Przecież jeszcze w połowie lat sześćdziesiątych Juso byli podporządkowani w pełni władzom partyjnym, dostarczali im kadre funkcyjnaruszy, nie stanowiąc samodzielnej siły politycznej. Z czasem jednak zaczęło rozszerzać się przekonanie, że nie każde posunięcie taktyczne kierownictwa SPD zasługuje na bezwzględna akceptację, a system społeczny NRF nie jest czymś idealnym.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)



Z KRAJU i ze swiata

P. Jaroszewicz przyjal wicepremiere Rumunii... Premier P. Jaroszewicz przyjal wicepremiere Rumunii...

33 bm. podczas obrad IX sesji polsko-rumunskiej...

Min. D. Ratsiraka przybedzie do Polski... 28 bm. na zaproszenie ministra spraw zagranicznych...

Najlepsi studenci AM wybieraja miejsce pracy... Najlepsi absolwenci wszystkich akademii medycznych...

Przed wizyta L. Brezniewa w Indiach... W zwiazku z zblizajaca sie wizyta w Indiach sekretarza generalnego KC KPZR...

Pierwsze posiedzenie w Ventiane... W piatek odbylo sie w Ventiane pierwsze posiedzenie centralnej komisji mieszanego...

Kryzys naftowy... Kryzys energetyczny nadal saostrza sie. Minister przemyslu...

Hahn nadal na wolności... Zdziwienie i zaskoczenie opinii publicznej wzbudzil wyrok wydatkowo zgodny...

NA MAPIE POGODY: Przes Europej pólnocna... Przes Europej pólnocna przemieszczajac sie w kierunku...

OD TATR DO BAŁTYKU: Zachmurzenie duze z okresowymi rozpozdeniami... Zachmurzenie duze z okresowymi rozpozdeniami...

WZORAJ NA TERMOMETRZE: O godz. 13 w kraju... Wzozaj na termometrze: O godz. 13 w kraju...

PROGNOZA ORIENTACYJNA NA NASTEPNA DOBE: Zachmurzenie o charakterze... Prognoza orientacyjna na nastepna dobe...

BIOMET INFORMUJE: W rejonach opadów i silnych wiatrow... Biomet informuje: W rejonach opadów i silnych wiatrow...

Narada aktywu rolnego zielonych powiatow Wykorzystac kazdy hektar!

(Inf. w.) Biezący rok byl korzystny dla naszego rolnictwa. Dzieki sprzyjajacej pogodzie i pełnej koncentracji rolników...

Poradnia Propagandy Wizualnej

(Inf. w.) Nierazkie to, niestety, zjawisko, ze silnary hal fabrycznych czy wnetrza instytucji „zobija” dawno nieaktualne hasla...

Umowa o wspolpracy z LVZ

wystawa — jako upominek — przyjechala z nami do Krakowa. W dniu 22 bm. LVZ poświęcił pełną stronę na publikacje o naszym mieście.

Kompromis w Ulsterze

Jak już informowaliśmy — w Ulsterze zostanie utworzony 11-osobowy rząd regionalny z reprezentacji trzech głównych partii politycznych...

Sezonowa zmiana cen jaj

W zwiazku z sezonowa podwyżka ceny skupu jaj, z dniem 24 listopada br. (sobota) podwyższa sie ceny detaliczne jaj świeżych i konserwowanych...

„Polmot” zapowiada:

Wkrótce usprawnienia w sprzedaży samochodow

Od 26 listopada br. obowiazujac beda nowe zasady sprzedazy samochodow „fiat 125 p” w tzw. ekspresie wewnetrznym...

Układ wieloletni o rozwoju wspolpracy gospodarczej, przemyslowej, naukowej i technicznej miedzy Polska a Unia Gospodarcza Belgijsko-Luksemburska

W dniu 22 listopada 1973 r. rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i rząd Królestwa Belgii zawarły w swoim imieniu, jak i — na mocy istniejących umów — w imieniu rządu Wielkiego Księstwa Luksemburga, zawarli w Brukseli układ wieloletni...

Aby Krakow rosl...

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) tów na radnych do RN m. Krakowa — II sekretarza KW PZPR, przewodniczącego ZW TPPR, działacza politycznego...

„Telefon wyborczy”

Od 23 bm. do dnia wyborów dziala w Krakowie „telefon wyborczy” nr 595-34. Aktywność Zrzeszenia Prawników Polskich udziela wszelkiej informacji związanej z wyborami do rad narodowych.

Tragiczne wydarzenia na swiecie

(p) Oto kolejne doniesienia agencji prasowych na temat tragicznych wydarzeń na swiecie: Jak informuje Filipiński Czerwony Krzyż — tajfun i powódź, które nawiedziły południową część Filipin...

Bliski Wschod Kolejne spotkanie „na 101 km”

Wojkowi przedstawiciele Egiptu i Izraela, gen. Gamazi i gen. Jariv spotkali sie w piątek w namiocie wojsk ONZ na 101 kilometrze szosy Kair — Suez...

25 lat Węgierskiego Instytutu Kultury

(Inf. w.) Tę okrągłą rocznicę obchodzi najstarsza tego typu placówka w Polsce w ciągu minionych 25 lat swej działalności Instytut był organizatorem przeszło 5 tys. różnego rodzaju imprez — odczytów, spotkań, prelekcji, wystaw...

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Dla kogo trzynastka okaże się szczęśliwa?

Mecz Ruch — Wisła szlagierem piłkarskiej jesieni

Niewzwykle atrakcyjnie zapowiada się 13 kolejka spotkań o mistrzostwo piłkarskiej ekstraklasy, która rozegrana zostanie dziś i jutro. Dojdzie w niej do całego szeregu pasjonujących pojedynków, których rezultaty będą miały zasadniczy wpływ na losy tytułu „mistrza jesieni”...

Mecz Ruch — Wisła w PR

„Polskie Radio” przeprowadzi bezpośrednią transmisję z dzisiejszego spotkania o mistrzostwo I ligi rozgrywanego w Chorzowie, Ruch — Wisła na fałdach UKF o godz. 15.00.

Zwycięstwo polskich bokserow

Rewanżowe spotkanie polskich pięściarzy z zespołem NRD (rozegrane w 9 wagach) zakończyło się zwycięstwem Polski 10:8.

Koszykarze Wisly podejmują Śląsk

W sobotę i niedzielę w hali Wisły będziemy świadkami interesujących pojedynków koszykarzy Wisły, którzy podejmować będą Śląsk Wrocław.

Zbigniewa Mikolajczyka

okazali nam wiele serca i współczucia oraz wzięli udział w pogrzebie, a szczególnie Komitetowi Wojewódzkiemu i Powiatowemu PZPR w Krakowie, Towarzystwom, Kolegom i Przyjaciółom Zmarłego — składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie ZONA, CORKA, RODZICE wraz z rodzeństwem

Zmarł mgr inż. Tadeusz NOWAKIEWICZ prezes Zarządu Powiatowego Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej w Nowym Sączu. Traćmy w Nim oddanego działacza ruchu laickiego. Cześć Jego pamięci! TOWARZYSTWO KRZEWIENIA KULTURY ŚWIECKIEJ

Dom, a raczej rozpadająca się lepianka stoi tuż koło szosy prowadzącej do Łącka. Gdy jedzie się tędy samochodem, zza szyb widać starannie utrzymane sady, dostatnie gospodarskie obejścia. Bo Nowosądeckizna to nie tylko ziemia piękna, ale także bogata.

Na pierwszy rzut oka, to co kiedyś było ładnym i biednym domem mieszkalnym, wygląda na dawno opuszczone gospodarstwo. Wali się dach, rozpadają resztki ścian, przez widoczne wszędzie dziury świszczy jesienią wiatr. Prawda jest jednak okrutna. W potwornie opuszczonej i brudnej izbie, którą mówią ścisłej szosy, można jedynie nora, czeka na śmierć małżeństwo Wojtasów.

Ona ma 78, a on 74 lata. Są bezdzietni. Jeden mógł lichego pola stanowiąc cały plon łob długiego i pracowitego życia. Dzisiaj nie mają nawet tego. Gdy przyszła starość, a z nią zaczęło szwankować zdrowie, Wojtas zapisał te kilka zagonów ziemi Wojciechowi F. Wojciech F. jest sasiadem Wojtasów, a ponieważ to zdrowy młody, zobowiązał się w zamian za darowane mu pole dożywotnio pomagać staruszkom. A pomoc ta sprowadzała się do kromki chleba, garnuszka mleka i wyprawienia porzebu w razie śmierci byłych właścicieli tej lichej morgi. Wojtasowie nie mieli żadnych wymagań po twarde życie nauczyło łob zadawalała się tylko tym, co potrzebne jest do vegetacji.

Janusz Hańderek

LEPIANKA przy SZOSIE

Małżeństwo Wojciecha F. nie należało do tych udanych. Jego żona wróciła do swoich rodziców, a wraz z jej odejściem przestały być aktualne plany wzniesienia

STOJĘ POD LEPIANKĄ. Wojtasowie pokazują mi swoją norę. Robią to tak, jakby prezentowali dostatnie urządzone mieszkanie. Jedynym pocieszeniem jest fakt, że nie mają świadomości swojej skrajnej nędzy. Nie mają nawet pretensji do Wojciecha F. Wojtasowa cierpi na daleko posunięty zanik pamięci, jej mąż analfabeta bezradnie wzdusza tylko ramionami. Potem, gdy fotoreporter pstryka aparatem fotograficznym, Wojtasowa przyłącza do siebie męża, staje obok niego i niezdarnym ruchem próbuje przyczasować włosy i strząpać słomę z jakiejś resztki starej spódnicy. W tych kobiecych ruchach staruszki jest tyle tragizmu, a jednocześnie tyle nieokreślonego zdziwienia. Potem dopiero okazuje się, że Wojtasowa w ostatnim czasie stawiała przed fotograficznym aparatem wielokrotnie. To zachodni turyści zapuszczający się na nowosądecką ziemię nie odmówili sobie gratki uwiecznienia na zdjęciach lepianki i jej mieszkańców. Bo jakże trudno dzisiaj o taką egzotykę i o taki „dowód nędzy mieszkańców Polski lat siedemdziesiątych”. Nowych osiedli, nowych domów i dostatków nie fotografuje się na użytek określonej propagandy...

Zabrzeż. Chodzę po tej rozdzinnej wsi Wojtasów i nie mogę zrozumieć jak to się dzieje, że mieszkający tutaj ludzie, którym powodzi się z reguły więcej niż dobrze, przechodzą obojętnie obok nędzy swoich sąsiadów. Odpowiadają na swoje wątpliwości znajdując dopiero po kilku godzinach, które spędziłem na rozmowach w wielu domach.

Wszyscy moi rozmówcy chętnie i prawie jednomyślnie syją gromy na Wojciecha F. I słusznie, że go potępiają. Nikt jednak nie widzi winy po swojej stronie. Bo przecież nikt z nich nie dostał od Wojtasów pola. Dlaczego ma teraz pomagać zamiast Wojtką? A pomoc ta, która byłaby niedostrzegalną w rodzinnym budżecie, pojmowana jest jako wspomaganie nie Wojtasów, lecz Wojciecha F. Niech więc Wojtas upomina się o swoje u Wojtkę, a nie u nich. Sęk jednak w tym, że Wojtasowie nie potrafią, a nawet nie wiedzą, że mogą o coś się u kogoś upominać...

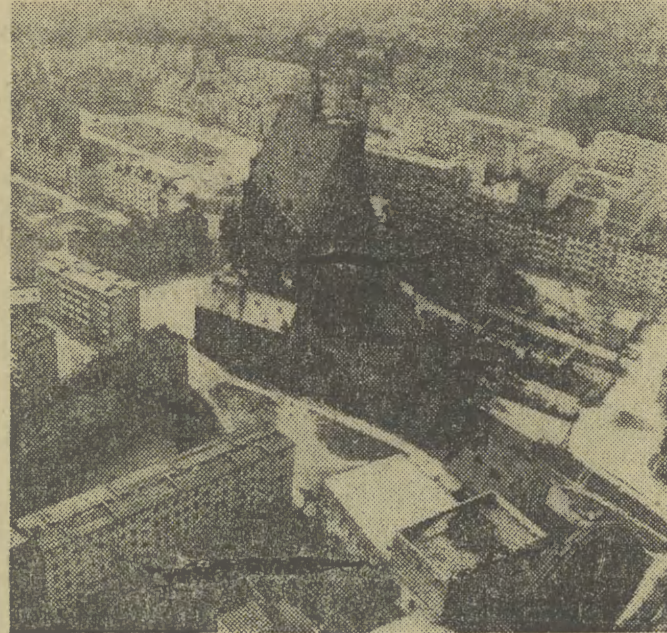
WIES 1973 ROKU. Jakże inna od tej z minionych czasów. Jakże inna zewnętrzna oprawa. W nowych domach nowoczesny sprzęt gospodarczy, lodówki, telewizory, w szafach modne niedzielne ciuchy. A przecież mimo tego, że dzięki szklanemu ekranowi tak blisko jest teraz i Warszawa, i Londyn, i Moskwa i Nowy Jork, wystarczy przekreślić gałką aby zobaczyć film czy spektakl teatralny, tak niewiele zmienia się jeszcze mentalność właścicieli dobrodziejstw współczesnej techniki. Ciągłe jeszcze obowiązują twarde, chłopski rachunek strat i zysków. Miernikiem wszystkiego jest w dalszym ciągu własne pole. I moralności, i życia, i śmierci.

Jadę do Łącka, siedziby gminy. W dużym mieście ludzka bezradność i ludzki dramat rozpięta w tłumie, staje się anonimowy. Tutaj, na wsi, wszyscy się znają, wszyscy o sobie wszystko wiedzą. Wiedzieć także muszą o sytuacji Wojtasów urzędnicy Urzędu Gminnego. Bo przecież po to w naszym ustroju powołuje się przedstawicielskie władze, aby człowiek nie zostawał ze swoimi dramatami, ze swoją bezradnością sam, zdany tylko na siebie. Ale od świadomości do konkretnego działania droga daleka. Czasem aż nazbyt daleka...

Budynek Urzędu Gminnego w Łącku jest nowy i piękny. Są wygodne fotele, dywany, a nawet palmy. Są też błyszczące jeszcze świeżością nowe biurka. Te ostatnie mają jednak to do siebie, że powodują nieraz u ich właścicieli chorobę krótkowidzstwa. Zza biurka widzi się tylko to, co pozostaje w bezpośrednim zasięgu...

Nie ma naczelnika Urzędu Gminnego, zastępuje natomiast sekretarza. Ten ostatni długo ogląda moją legitymację służbową, a potem gdy tłumaczy mi, co mnie sprowadza w progi Urzędu Gminnego, jest niecierpliwie zdziwiony moją wizytą. Odpowiedź na postawione pytanie, co zrobila gmina w sprawie Wojtasów jest szybka i tak szczerza, że aż rozbraja ją. Przecież Wojtas nigdy nie interweniował w Urzędzie, nie napisał nawet p o d a n i a, o nie nie prosił. Gdyby wystosował odpowiednie pismo, to może... Urząd jest urzędem i porządek być musi.

WOJTAS NIE NAPISZE nigdy podania do Urzędu Gminnego, choćby z tego prostego względu, że pisał nie umie. Nie przyjedzie także do Łącka prosić urzędników o pomoc. Nie należy także do tych, którzy potrafią umiejętnie wykorzystać swoją trudną sytuację. Dlatego marzy mi się taki model działalności urzędu, który w własnej inicjatywnej, dzięki doskonałej znajomości t e r e n u, będzie sam rozwiązywał trudne ludzkie sprawy.



(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Nysa zyskała sobie opinię „śląskiego Rzymu”. Opinia w pełni uzasadniona. Stoimy na nyskim rynku, pięknie odrestaurowane zabytkowe kamieniczki (80 proc. Nysy legło w gruzach w czasie II wojny światowej). Wzrok przyciąga gotycka katedra. Impozujący jest zwłaszcza dach katedry, wysoki — jak podaje przewodnik — na 27 metrów (!), uważany za jeden z najwyższych i najbardziej stromych dachów w Europie. Jak podają kroniki do budowy (w XV wieku) wycięto „cały las”. Katedra slynie z tego, że jej ściany zdobi 58 renesansowych i barokowych epitafiów kamiennych — jest to najbogatszy zbiór rzeźb nagrobkowych na całym Śląsku Opolskim.

Miasto slynie i z innych zabytków — XVII-wiecznego budynku Carolinum (kształcił się tu m. in. król polski Michał Korybut Wiśniowiecki), barokowego zespołu konwentu bożogrobców, po średniowiecznych obwarowaniach pozostały dwie gotyckie wieże z XV wieku. W niewielkiej odległości od Nysy czeka na turystów potężny zbiornik wodny z przepiękną piaszczystą plażą. Tu powstaje wielkie centrum wypoczynkowo-rekreacyjne dla kilkudziesięciu tysięcy osób.

12 km od Nysy

leży Otmuchów — miasto, które na kartach historii pojawiło się już w 1155 r. Nad miastem góruje Góra Zamkowa, na której stoi zamek kasztelański biskupów wrocławskich. Nie zachował się do naszych czasów w swej pierwotnej postaci, ale fragmenty, które przetrwały (skrzydło z wieżą, gotycka brama wjazdowa, resztki obwarowań wraz z fosą) — są wystarczającym dowodem jego świetności. Na pierwsze piętro prowadzi jedyna w Europie — tak przynajmniej twierdzą mieszkańcy Otmuchowa — „koińskie schody”, którymi można było wierzchem wejść do komnaty. Na rynku przykuwa uwagę renesansowy ratusz z unikalnym, polichromowanym zegarem słonecznym z 1575 r.

„Polskie Caracassonne“

czyli Paczków. Nazwę tę miasto zawdzięcza średniowiecznym murom obronnym (o łącznej długości 1200 m), które zachowały się po dzień dzisiejszy niemalże w całości. Ich wzniesienie rozpoczęto około 1350 r., dochodziły do 9 metrów wysokości. Najwyższe są 19 basztami i wzmocnione trzema wieżami, nie zostały się natomiast cztery bramy rozbrane w XIX wieku. Na zewnątrz murów opasują miasto planty założone na miejscu dawnej fosy i zewnętrznych obwarowań. We wschodniej części miasta wznosi się gotycka fara z XIV wieku — bez wątpienia jeden z najokazalszych kościołów warownych Europy środkowej. Z daleka przypomina on raczej fortecę. Przebudowany świątyni w XVI wieku (wybudowano otwory strzelnicze i ganek strzelecki, a dach schowano za wysoką kurtyną murów tarzowych), wiązało się ze spodziewanym najazdem tureckim.

ZE SZKICOWNIKA ANTONIEGO WASILEWSKIEGO

ZAKLICZYN, ten nad Dunajcem, nie ten nad Myślicami — to perełka budownictwa pierwotnego z czasów Spytka Jordana, Melsztynów. Kiedyś to było miasto — dzisiaj wieś z unieruchomionym zegarem na wieży ratuszowej. Dawniej slynęło z wyrobu butów i garbowania skór, stąd te obszerne zadarszenia domów. Miasteczko ma jednak pretensje wielkomięskie — ma np. „ulicę — Rynek”, a na rynku — „Jagiellonkę”, tj. knajpę wszech nauk kucharzich...



Zakliczyn

U podnóża Gór Opawskich

leżą Glucholazy. To miasto mające już ponad 750-letnią historię zasłynęło w XIX wieku jako uzdrowisko (leczono wówczas chorych wodami mineralnymi i miazgą drzewną). Dzisiaj jest to jedno z centrów turystycznych Opolszczyzny, także małe Zakopane ziemi opolskiej. Nad miastem dominuje Góra Chrobrego, na której szczytce stoi Dom Turysty i wieża widokowa. W sąsiedztwie przebiegają szlaki górskie prowadzące m. in. na Kopę Biskupią (890 m) Szczygólnym powodem do dumy gospodarzy jest kompleks basenów kąpielowych (3 baseny o różnych wymiarach) położonych tarasowo, dostojnie „wtopionych” w zieleni.

Oto garść refleksji

z rekonesansu turystycznego po Opolszczyźnie. Mili i serdeczni gospodarze chcieli nam pokazać jak najwięcej. Ale choć Opolszczyzna zalicza się do najmniejszych terytorialnie województw, zobaczyliśmy tylko cząstkę tej ziemi. Ziemi wyjątkowo pięknej i urodzivej, gdzie dostojnie na każdym kroku historia spłata się z teraźniejszością. Pamiątki historyczne, zabytki historii i sztuki dowodzące niezłomności polskości tej ziemi (aż 114 zabytków zaliczanych jest do kat. I, a zamek piastowski w Brzegu ma najwyższą skałę zerową), miejsca walki i martyrologii uświęcone krwią (Góra św. Anny, Łambinowice, Sławieńce), sztuczne jeziora (Nyskie, Turawskie, Otmuchowskie), duże kompleksy leśne w północnej części województwa miejscowości czasowe o ustalonej renomie (Glucholazy, Pokrzywna).

Mógłbym więc z czystym sumieniem napisać — przyjeżdżając na Opolszczyznę. Mógłbym — gdyby nie jedno „ale”. Dotyczy ono hoteli, campingów, a więc krótko mówiąc tzw. bazy noclegowej, która jest tutaj uboższymi. Wprawdzie region odwiedza już 3,6 mln turystów, to jednak większość stanowią osoby przyjeżdżające głównie na sobotnio-niedzielny wypoczynek (głównie z Górnego Śląska). Tylko około 300 tys. osób przyjeżdża tu na dłuższy okres. To niewiele w zważy-

RYWAL nad OBIERĄ

Andrzej Stanowski

szy na urodę tej ziemi. Ale, czy może być inaczej, skoro województwo dysponuje niewiele ponad jednym tysiącem miejsc w hotelach i niespełna 2 tysiącami miejsc w kwadrach prywatnych? W opolskim WKFiT nie ukrywają, że „turytykę zaczynamy budować od podstaw”.

Postawmy pytanie — czy Opolszczyzna ma szanse zerwać z tradycją turystycznego kopciuszka? Myślę, że odpowiedź może być tylko jedna — jeśli region ten potrafiemy z głową zagospodarować, nie nie stanie na przeszkodzie, by mógł przyjmować kilkakrotnie więcej turystów niż obecnie.

Po zapoznaniu się z programem działania na najbliższe lata z optymizmem patrzę w turystyczną przyszłość Opolszczyzny. Upoważnia mnie do takiego stwierdzenia kilka faktów:

● **GOSPODARZE TERENU** — a podkreślano to przy każdej okazji — nie pójdą w zagospodarowaniu turystycznym na żadne kompromisy i ustępstwa. Najpierw plany, a potem dopiero można zagospodarowywać poszczególne regiony. Przykładem — Jezioro Nyskie. Na budowę ośrodków było wielu chętnych, oczywiście dotychczasową metodą — każdy swoje rzepkę skrobie. Władze twarde wzięły sprawy w swoje ręce. Rozpisano konkurs i na jego podstawie powstał kompleksowy plan zagospodarowania. Chęć zakłady mieć ośrodki — nie nie stoi na przeszkodzie. Ale muszą także płacić fundusze na budowę dróg, kanalizacji, oczyszczalni.

● **OPOLSZCZYZNA** leży na skrzyżowaniu wielkich aglomeracji przemysłowych. Od wschodu — Katowickie, od zachodu — Wrocławskie, od północy — Łódzkie. Trzeba więc liczyć się w dalszym ciągu z „najazdem” świątecznych gości. Dlatego lansuje się tu koncepcję — budowy ośrodków wczasowych spełniających również funkcję ośrodków wypoczynku niedzielnego. Cztery regiony (Jezioro Turawskie, Otmuchów z Nysą, Góry Opawskie i rejon Gór św. Anny) — a więc te szczególnie odwiedzane przez turystów, zostały wytypowane jako ośrodki poniedziałkowe.

Władze województwa i niedawno powołane do życia Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Turystyki i Wypoczynku zabrały się energicznie do wprowadzania planów w życie. Nakłady na inwestycje turystyczne do 1980 roku mają przekroczyć 1 miliard złotych!

Na zakończenie pozwolę sobie na osobistą refleksję: to dobrze, że na ziemi opolskiej rośnie rywal dla potentatów turystycznych. Zapotrzebowanie społeczne na turystykę jest bowiem tak duże, że powstanie nowych centrów wypoczynkowych należy powitać tylko z radością.

Dlatego ten garnuszek mleka i kromka chleba, a potem pogrzeb z biciem kościelnych dzwonów i księdzem był dla nich synonimem spokojnej i dostatniej starości. Okazało się jednak, że za morzę pola nie można sobie kupić wymarzonej trumny i tego wszystkiego, co poprzedza zgon. Darowizna Wojtasów spadła Wojciechowi F. jak z nieba. Zanim stary Wojtas wystąpił ze swoją propozycją, młodemu sasiadowi zdarzyło się nieszczęście. Spalił się dom, w którym Wojciech F. zamieszkiwał wraz z żoną. Po pożarze młode małżeństwo nie miało się gdzie podziąć. Nie więc dziwnego, że właśnie na darowanej ziemi mieli sobie wystawić dom. Bo pole Wojtasów położone jest w pięknym miejscu. Początkowo, no spisanie aktu darowizny, Wojciech F. wzywiał się jako tako ze swoich obowiązków. Zaglądał do lepianki, przynosił trochę strawy, zima opał. Ale trwało to krótko.

na Wojtasowej ziemi nowego domu. Wojciech F. przestał się zupełnie interesować losem staruszek.

Wojtas, aby zapracować na swoje i żony utrzymanie, kuśtyka czasami do gospodarzy, pomaga przy polowych pracach przynosząc potem do swojej nory trochę prowiantu i pieniędzy. Licha jest jednak ta jego praca i licha za nią zapłata. Gdy jest ciepło i Wojtas trochę lepiej się czuje, coś tam uciula. W jesieni i zimie sytuacja staje się tragiczna. Aby zapalić w piecu, Wojtas systematycznie rozbiiera słomiany dach, wyrwa zmurszałe i przegniłe deski stanowiące ściany. Siedzą Wojtasowie w swojej norze i patrzą smętnie na dostatnie życie, które toczy się tuż obok nich. Nie włączają zakurzonej żarówki elektrycznej, bo nie ma czym płacić za prąd.



(13) — Byłbym z tego naprawdę rad. — Ile czasu zajmie wam sprawdzenie moich wątpliwości? — O ludzi jak zawsze u nas ciężko. Pan wie, mecenasie, że nie próżniak. Ale dla tej sprawy pułkownik Niemiroch na pewno znajdzie tylu wywiadowców, ile będzie potrzeba. Sądzę, że w dwa dni uporamy się z tą robotą. — Powiedzmy dla pewności: trzy dni. Dzisiaj mamy wtorek, a więc umawiamy się na sobotę. — Adwokat wyjął z teczek terminarz i uważnie go sprawdził. — Tak, w sobotę nie mam nic ważnego. Będę mógł do was przyjść. — I przyniesie pan swój kamień? — Mam nadzieję, że to będzie cały blok skalny. Do soboty, majorze. — Do soboty, panie mecenasie. — Zaraz po wyjściu adwokata major zatelefonował i upewniwszy się u sekretarki, panny Krysi, że pułkownik Niemiroch jest u siebie w gabinecie, zameldował się zwierzchnikowi. — No jak tam, Januszkę? — na-

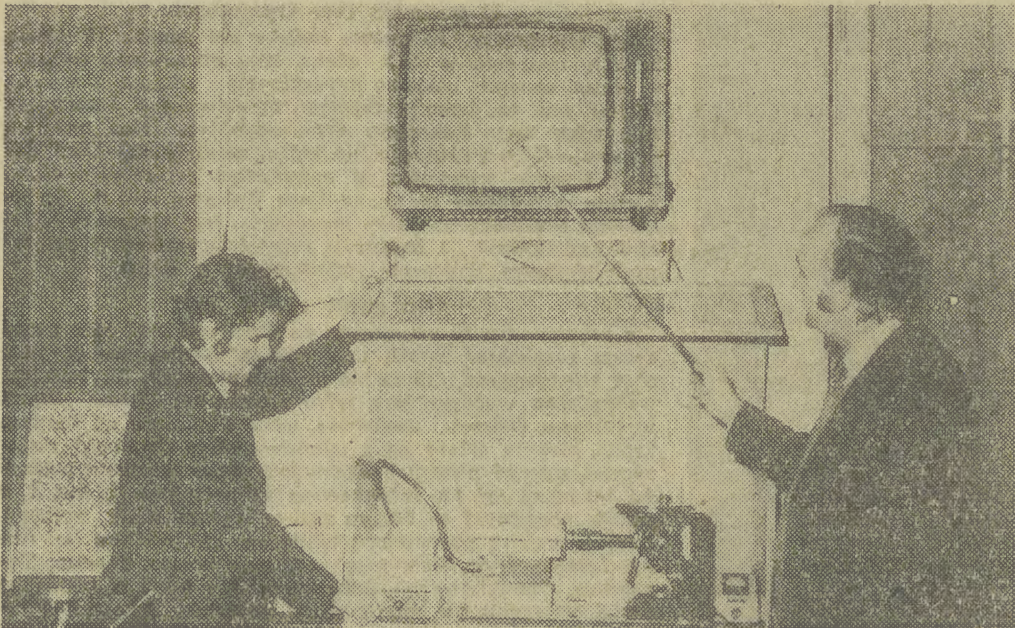
czelnik powitał przyjaciela — był u ciebie Ruszyński? — Właśnie przed chwilą wyszedł. — Dobrze was poszło? — Początkowo strzelilem w samą dziesiątkę. Przypomniałem starym podrywaczowi — jaką to dziwe holował do „Grandu”. Wyraziłem przypuszczenie, że to jego córka. Żebyś wtedy widział jego minę! — Chyba nie zaprzeczył. — Powiedział, że bratanica. Ja się na to zgodziłem i zauważyłem, że córka zapewne jest znacznie starsza. Niemiroch roześmiał się. — Dlaczego ty go tak nie lubisz? — A za co mam lubić tego kauzyperę? — Ciebie też widział z jakąś dziewczyną? — Na szczęście nie. Ale chwiałem się, że nasze dochodzenie w sprawie małego Kowalskiego jest zapięte na ostatni guzik. On od razu znalazł w nim lukę. Muszę na jutro i chyba na pojutrze dostać przynajmniej czterech ludzi. — Jeżeli musisz, to dostaniesz. A co w ogóle mówił Ruszyński o sprawie? — Jak to adwokat. Najpierw zarzucił nam, że całe dochodzenie prowadziłyśmy pod kątem utonienia dziecka w Wiśle. Potem snuł hipotezę kto mógł malca uprowadzić. Wreszcie postawił dość słuszny zarzut, że nie sprawdzono, czy przed zniknięciem Januszka nie kręcił się przy nim ktoś podejrzany! (Ciąg dalszy nastąpi)

ZDARZYŁO SIĘ TO W CENTRUM KRAKOWA, NIEMAL W SAMO POŁUDNIE. STARSZA KOBIETA, RENCISTKA, PO POWROTCIE Z PORANNYCH ZAKUPOW, POD DRZWIAMI SWOJEGO MIESZKANIA W DOMU PRZY UL. GRODZKIEJ SPOTRZĘGLA DWOCH NIEMOŻNYCH MĘŻCZYZN. — Gdy podeszła bliżej, ze zdziwieniem stwierdziła, że drzwi są wyłamane, a nieznajomi próbują wejść do środka. Na sapytanie, kim są i co robią przy jej mieszkaniu, odsłokczyli od drzwi jak oparzeni, pehnięli kobietę na schody, a gdy ta przewróciła się — zdążyli uciec. — W pogonę za włamywaczami ruszyli dwóch chłopców — przypadkowych świadków zajścia. Nim jednak wybiegli z bramy, jeden ze sprawców zdołał się już umieszczać w tłum przechodniów, natomiast drugi zmżywał w kierunku ulicy Kanoniczej. Chłopcy pobiegli za nim. — Stary włamywacz nie miał tego dnia „jartu”. Klucząc jak zając, skrył się przed pościgiem w bramie z numerem 16. Tu go dopadli. Lecz gdy uitalowali zatrzasnąć bramę, wyjął nóż i groźąc nim, próbował wydostać się z pułapki. Jednak chłopcy nie przestraszyli się pogroźek. Na ich wezwanie, przybyła dozorczyni i zamknęła bramę na klucz. — Szukając schronienia przed pościgiem, wpadł do otwartego mieszkania w oficynie, w którym pracowali malarze. Próbował tam wrzucić do ubikacji wyjęty z teczek pęk kluczy, ale malarze obiecali mu, że je dobrze ukryją. — Klucze, a było ich — ni mniej ni więcej — tylko 106, oddali wezwanemu patrolowi milicji, który zatrzymał podejrzanego Józ-

ya W. Karanego już wielokrotnie za podobne czyny. — Po wyjściu z więzienia jesienią ubiegłego roku tylko przez krótki okres czasu pracuje — potem wraca na drogę przestępcstwa. Właśnie do mieszkania dokonuje w biały dzień. — Ktoregoś wiosennego przedpołudnia, po otworzeniu drzwi wejściowych i starannym zamknięciu ich od wewnątrz, poczył buszować w pustym mieszkaniu. Nie było zresztą takte puste, skoro znalazł w nim 37 tys. zł gotówki. Właśnie w momencie, gdy pładrował szufę, do domu wrócił synek właścicieli, otworzył drzwi własnym kluczem, a widząc w pokoju obcego mężczyznę, wystraszony uciekł. Przestraszył się również włamywacz i opuścił mieszkanie... przez okno, skacząc z pierwszego piętra. Udało mu się wówczas zbiec.

Innym razem dwukrotnie próbował włamać się do pracowni krakowskiego malarza. Za pierwszym razem został spłoszony, lecz po paru dniach powrócił. Nie przypuszczając, że właściciel jest w środku — otworzył podwójne drzwi i... spotkał się oko w oko z malarzem, trzymającym w ręku solidny harap. Nieproszonego gość oberwał nim porządnie, a gdy podał tyły, jeszcze na pożegnanie otrzymał kilka smagnień harapem. — Nie zrażony, po kilku tygodniach wykonał kolejny „skok” na mieszkanie, z którego — jak mu się zarzucha — wyniósł biżuterię, wartości ponad 50 tys. zł, w tym piękny pierścionek z charakterystycznym kamieniem „milion gwiazd”. — Zatrzymany dzięki pomocy kilku osób, a zwłaszcza dwóch chłopców, którzy wykazali godną pochwałę obywatelską postawę — włamywacz rezydystowi do niczego się nie przynajmie. Nawet ałapano na gorącym uczynku twierdzi, że cała ta historia jest wielkim nieporozumieniem, nie chciał popełnić żadnego przestępstwa, a tylko wraz z nieznanym sobie mężczyzną, mieli odwiedzić zamkniętą w mieszkaniu dziewczynę i najwidoczniej pomylili sobie drzwi. Później wystraszeni krzykiem kobiety, salwowali się ucieczką. Nie ma też zielonego pojęcia, skąd wziął się w jego ręku pęk kluczy; najwidoczniej podrzucił mu je nieznanjowy. Innych, zarzuczanych mu czynów — jak twierdzi — też nie popełnił (mimo iż został rozpoznany przez pokrzywdzonych). Jednym słowem, ofiara nieszczęśliwych zbiegów okoliczności. — 36-letni Józef W. nigdzie nie pracuje i jest na utrzymaniu... mamusi, starszej kobiety, rencistki. Raz po raz odsiadywa kolejny wyrok, a w krótkich przerwach, na wolności, ze zmiennym szczęściem włamuje się do mieszkań.

Pogoń...



Fot. W. Klug

Wydawaloby się, że nie ma nic prostszego: kupić, przywieźć, włączyć do gniazdka i oto studenci mogą na wykładzie oglądać telewizję. Tylko po co?

Owszem, telewizja nadaje różne programy oświatowe, ale raczej dla szkół podstawowych czy średnich, a jeśli nawet są to programy na poziomie wyższych studiów, to trudno przeciez zsynchronizować je akurat z godzinami wykładów na uczelniach. I zresztą wcale nie miałyby do sensu. Chodzi tu o zgola inne wykorzystanie wspaniałego wynalazku XX wieku. Przypomina sobie zapewne, drogi Czytelniku, szkolne lekcje z biologii czy fizyki, na których oglądaliśmy pod mikroskopem różne preparaty. Są to lekcje w gruncie rzeczy szalenie męczące dla nauczycieli i także dla uczniów. Nauczyciel biega po całej klasie, od stołu do stołu, i usiłuje przełożyć na słowa to, co uczeń widzi w mikroskopie. Uczeń zaś nigdy nie ma pewności, czy zauważył akurat te szczegóły, o których mówi nauczyciel. Często zdarzają się głosami nad o-wym, zdawałoby się, czarodziejskim przyrządem, który ma to do siebie, iż może z niego korzystać w danym momencie tylko jedna osoba. Nie pozostaje nic innego, jak malować kredą na

ową odbywała się w opisywany wyżej, zmundny sposób Asystent musiał interpretować obraz każdemu studentowi, mówiąc do niego np. w te słowa: „Widzi pan w prawym górnym rogu dwa większe punkty. Jeden jest wtrąceniem niemetalicznym, a drugi — węglikiem”.

Dzisiaj w dwóch widocznych miejscach sali ćwiczeń zamontowane są popularne polskie odborniki telewizyjne marki „Beryll”. Gruby przewód łączący je z pokazaną oszkloną paką. W tej pacce zaś znajduje się zwykły mikroskop metalograficzny podłączony wprost do telewizyjnej kamery rentgenowskiej. Dzięki temu urządzeniu wielokrotnie powiększony obraz struktury metalu pojawia się na ekranie telewizora. Mogę porównać go z obrazem innej próbki tegoż metalu widzianym w mikroskopie.

Wszystkie elementy opisanego urządzenia są różnej produkcji i można je łatwo nabyć. Cały sekret polega jedynie na połączeniu mikroskopu z kamerą oraz na drobnej przeróbce telewizora. Kamera jest wprawdzie przystosowana do pracy z fabrycznym monitorem, ten jednak ma mały ekran a poza tym nie odbiera normalnego programu telewizyjnego. Natomiast poszczególne „Beryle” nie tracą pomimo wspomianej przeróbki owej własności i można w nich oglądać nie tylko audycje oświatowe ale i zmagania naszych piłkarzy na stadionie. Oczywiście tutaj „Beryle” służą celom dydaktycznym pracując codziennie po 6 godzin. Całe urządzenie można dostosować do każdego typu mikroskopu, także do mikroskopu elektronowego.

Zamiast kredy i tablicy

Ta jego uniwersalność będzie zresztą niedługo wykorzystana w całym zakładzie. Oto przewidziano salę wykładową, która w tej chwili jest zupełnie rozgrabiona przez murarzy, elektryków i innych jeszcze specjalistów. W starej sali położono betonowe, amfiteatralne schody, z tyłu wybudowano kabinę projekcyjną. W miejscu, gdzie będzie siadała katedra, wyłania się z podłogi kilkanaście rurek z przewodami. Tu zbierają się nici elektronicznej łączności z wszystkimi pracownikami. Na życzenie wykładowców będzie można w każdej chwili przesłać do sali wykładowej telewizyjny obraz z laboratorium mikroskopii elektronowej albo z maszyny wytrzymałościowej. Będzie więc można obserwować w trakcie wykładu, jak można owa rozciąga z pomocą swych kleśczyk kawałki metalu, jak metal ów ulega odkształceniu i pęknięciu. W sali zamontuje się 4 odborniki telewizyjne. Będzie więc ona wyposażona nowoczesnie. Wykładowca nie będzie musiał paprać się kredą, ilustrować wykładu własnymi rysunkami.

Zaglądamy także do poszczególnych laboratoriów i pracowni. Oglądamy nowoczesne mikroskopy elektronowe. Piękny, plastyczny obraz powierzchni metalu w mikroskopie scanningowym przypomina mi ludzko obraz powierzchni Księżyca. Mikroskoposm okazuje się podobny do makrokosmosu.

A więc nowoczesna technika, to niekoniecznie ogromne koszty, lecz po prostu

kwestia pomysłu

W tym konkretnym wypadku zaczęło się od tego, że autorzy pomysłu wzięli mikroskop pod pachę, pojechali z nim do krakowskiego ośrodka telewizyjnego na Krzemionki i po prostu przyłożyli kamerę do okularu. Kiedy zobaczyli na ekranie obraz metalicznej próbki, bardzo jeszcze niedoskonały, widzieli już, że pomysł da się zrealizować. I zrobili to zupełnie sami, nawet bez pomocy optyka.

Od czasu do czasu Zakład Metaloznawstwa i Obróbki Ciepłej Instytutu Metalurgii AGH odwieżdżał goście z innych wydziałów lub z innych uczelni. Są ogromnie zaskoczeni owym mikroskopem sprężonym z telewizorem. Sami bowiem planowali zamontowanie takiego urządzenia gdzieś pod koniec przyszłej pięcioletki, a może nawet sprowadzenie go za ciężkie dewisy z zagranicy. Okazało się, że można prosto i bardzo tanio, bo za niecałe 40 tysięcy.

Warto więc ów pomysł naukowców AGH upowszechnić.

pytałem w ostatnim miesiacu dwóch wybitnych sportowców — Lubańskiego i Szurkowskiego — kiedy zamierzają wycofać się z wyzycznego uprawiania swoich specjalności. Zaden z nich nie poczuł się dotknięty tym pytaniem. Obaj planują dotrwanie do olimpiady 1976 roku. Wiedzą że organizm człowieka może pracować na wysokich obrotach tylko do pewnego czasu. Do jakiego czasu?

Nie pytałem ani mojego szefa, ani innych szefów przez ile lat potrafią kierować sprawami tym „młynem”, jakim jest każda ostro pracująca instytucja. Czy byłoby to pytanie taktożne? A niby dlaczego nie? Każdy rozumny człowiek powinien wiedzieć, że są jakieś granice jego optymalnych możliwości. Skoro tak, to powstał problem, kto powinien decydować, że oto nadsejdsz czas odejścia i w jaki sposób należy załatwiać tę ogromnie delikatną sprawę?

Postawiliśmy to pytanie jesteśmy znow na obszarach polityki kadrowej.

W DOKUMENTACH partyjnych — ale przecież także w praktyce działają władze — widać dążenie do stworzenia systemu nieustannego odnawiania kadry uwzględniającego zmieniające się technologiczne warunki pracy i nowe zadania społeczno-polityczne, a także ustawiczne zwiększanie się liczby ludzi o najwyższych kwalifikacjach. Partia uruchamia mechanizm wynoszący na kierownicze stanowiska ludzi o rzeczywistych zdolnościach,

kwalifikacjach i umiejętnościach. Z niesłabnącą konsekwencją mówi się o potrzebie ofensywnej, aktywnej polityki kadrowej. Oznacza to konieczność doskonalenia metod wyławiania, selekcji, oceny i wymiany kadr. Mówi się nie tylko o obowiązku przestrzegania kryteriów zawodowej i moralno-politycznej przydatności człowieka, ale również o potrzebie sprawdzenia jego umiejętności w zakresie przewodzenia zespołom.

Unowocześnienie polityki kadrowej — wpisane przez partię nie tylko w bieżący kalendarz — to obiektywna konieczność, ale również szansa. Szansa wyzwolenia twórczych sił człowieka. Co wynika z samej istoty socjalizmu.

Tak więc polityka kadrowa wykracza z konsekwencjami poza sferę gospodarki. Tworzy — powinna tworzyć — sprzyjający klimat społeczny. Decyzja kadrowa musi posiadać autentyczne poparcie załogi. Czyniła powinna dotyczyć rzeczywiście najlepszych. Dotycząc wyboru, czy tylko zatwierdzając propozycje, należy reagować na sprzeciw sygnalizujący niegospodarność lub nieprzebranie przez kandydata socjalistycznych norm współżycia społecznego. W przypadku sprzeciwu podstawowej organizacji partyjnej nie wystarczy pytać: — co „zawalili” proponowany kandydat? Ale warto dogłębie i cierpliwie przedyskutować z wątpliwymi, co wniesie on twórczo w funkcjonowanie instytucji.

DOSKONAŁAC technikę demokratycznego współżycia w warunkach socjalistycznego ludowładztwa nie wolno nikomu lekceważyć rangi zebrania partyjnego, funkcji kontrolnej POP,

Adam Ogorzałek

Odejście

szerych, przepojonych troską o dobro publiczne głosów krytycznych. Odpowiedzialność za trafną politykę kadrową spoczywa na ogniwach kierowniczych partii, ale nie może to prowadzić do pomijania, czy też bagatelizowania ogólnych podstawowych. Polityka kadrowa nie jest domeną gabinetowych spekulacji. Faktyczne ożywienie życia wewnątrzpartyjnego sprzyja rozszerzeniu kręgu spraw, które mogą być przedmiotem szerokiej konsultacji w partii.

Polityka kadrowa — podobnie jak inne dziedziny funkcjonowania partii — powinna być uprawiana w sposób świadczący o dużej kulturze politycznej. W tym celu TRZEBA TWORZYĆ KLIMAT, W KTÓRYM WYMIANA KADR TRAKTOWANA BĘDZIE JAKO NATURALNY PROCES, OBIEKTYWNE KONSEKWENCJE, A NIE JAKO DEGRADACJA SPOŁECZNO-ZAWODOWA. Odejście ze stanowiska to nie koniec przydatności człowieka. Trzeba uczynić wszystko, by ludzie, którzy napracowali się setnie, ponieśli niejednokrotnie uszczerbek na zdrowiu, tworzyli dobra, dzięki którym możemy porwać się do wyższego lotu — odchodzili w atmosferze szacunku. Nikt nie powinien odchodzić z poczuciem krzywdy. Odejście nie musi

przecież oznaczać porażki. Odchodzić także ludzie o dużym doświadczeniu zawodowym i politycznym. Co zrobić, by ten kapitał nie był trwoniony? To pytanie wiąże się z koniecznością wypracowania nie tylko okazjonalnego, odświętnego gestu pożegnania, co raczej uruchomienia mechanizmu wręczającego ową świeżą krew wprowadzoną do życia społecznego najwartościowszymi składnikami tkwiącymi w poprzedniej zmianie pokoleniowej.

NIE MA CO UKRYWAĆ: w przeszłości nie dopracowaliśmy się doskonałych form rozwiązania się z ludźmi. Nie zawsze żegnaliśmy ludzi odchodzących ze stanowisk w sposób odpowiadający socjalistycznym zasadom moralnym. Ta gorzka refleksja dotyczy stanowisk o różnym usytuowaniu w hierarchii społecznej.

Dziś istnieje wyraźne dostrzeganie różnic w obecnej praktyce partii i państwa. Poza przypadkami z zakresu patologii społecznej, poza tymi smutnymi wyjątkami złodziejstwa, korpucji i niegospodarności, o których z całą otwartością powiedziano społeczeństwu, nikt w ostatnich latach nie odszedł z poczuciem przyszłościowego „kopniaka”. Jeśli ostatnie zdanie wyda się Czytelnikowi nadto optymi-

Leszek Polony

TV w sali wykładowej

tablicy różne szczegóły wewnętrznej budowy pantofelki czy np. komórki żywego ustroju. W ten sposób wszystko wraca do punktu wyjścia czyli do metod nauczania znanych już w starożytności.

A gdyby tak przemieścić obraz z mikroskopu na ekran telewizora? Marzy o tym zapewne niejednego nauczyciela. Można by wtedy pokazać najdrobniejsze niuanse obrazu i mieć pewność, że obserwatorzy wiedzą o co chodzi. Znaleźli się tacy, którzy postanowili zmobilizować i praktycznie wypróbować takie urządzenie. Zrobili to naukowcy Zakładu Metaloznawstwa i Obróbki Ciepłej Instytutu Metalurgii AGH: doc. dr inż. Adam Mazur i mgr inż. Bogdan Poldermański.

Na ćwiczeniach z metaloznawstwa

mikroskop jest ciągle w robocie.

Próbki różnych metali obserwowane pod jego szkłem, tworzą w sumie świat bogate, fantazyjne w swoich kształtach i zestawieniach kolorystycznych. „Przypomina to współczesne malarstwo abstrakcyjne albo co najmniej zestaw wzorów dla fabryki tekstylnej” — mówi doc. inż. Poldermański, który pokazuje mi w wielokrotnym powiększeniu małe kostki metaliczne, kształtem podobne do kostek cukru — tyle, że przeźwiewne ciemne w kolorze. Są to stopy metali nietlenalych oraz próbki różnego rodzaju stali i żeluz. Dla mnie jest to świat kształtów artystycznych, ale dla metaloznawcy — świat ścisłych struktur ziarnistej materii, wśród których potrafi on świetnie odróżnić np. miedź od brązu czy ferryt od austenitu. I tego właśnie uczy się studentów. Przez długie lata nauka

Kalejdoskop motoryzacji

Dzieci — tylko z tyłu

W NRF rozpatrywana jest możliwość wydania zakazu przewożenia dzieci na przednich siedzeniach samochodów osobowych, obok kierowcy. W razie wypadku właśnie dzieci znajdujące się na tych miejscach ulegają bowiem szczególnie ciężkim obrażeniom. Projekt przepisu przewiduje możliwość przewożenia dzieci w dwumiejscowych samochodach sportowych i w kabinach samochodów ciężarowych, ale w tym przypadku niezbędny jest specjalny dodatkowy fotelik, w którym dziecko siedzi tyłem do kierunku jazdy.

Silnik sześciocylowy

W Japonii prowadzone są badania nad samochodowym silnikiem sześciocylowym. Jest to w zasadzie zwykły silnik czterocylowy z zmodyfikowanym systemem rozrządu. Tak więc czwartą suw silnika konwencjonalnego, w którym gazy spalinowe są wypychane na zewnątrz, jest tu zastąpiony ponownym sprężaniem spalin. Zastępują one jeszcze pełną ilość resztek paliwa poddawaną ponownemu zapłonowi w dodatkowych dwóch suwach. Pozwala to usunąć ze spalin emitowane do atmosfery węglowodory i tlenki azotu, a także — lepiej wykorzystując paliwo — uzyskać wyższą wydajność cieplną. Badania konstrukcji silnika sześciocylowego znajdują się dopiero w fazie wstępnej, ale eksperci sądzą, że spróba on najwęższym wymaganiami w zakresie ochrony środowiska.



Przed wyruszeniem w drogę — ostatnie zabiegi kosmetyczne.

SZCZEPIONKA PRZECIWKO GRYPIE

W moskiewskim Instytucie Badawczym preparatów antywirusowych wyprodukowano nową szczepionkę przeciwko grypie. Po jej wyprodukowaniu okazało się, że zachorowalność w grupie zaszczepionych ludzi spadła o 50—60 procent. Nowy preparat poza tym ma wiele zalet: można go zażywać doustnie, ma przyjemny smak, znoszą go dobrze nie tylko dorośli, lecz także dzieci — i to nawet niemowlęta. Możliwość zachorowania podczas grypy na zapalenie płuc zmniejsza się po zastosowaniu tego preparatu o 90 procent.

„REFLEKTORY” ZWIERZĄT I RYB MORSKICH

Zwierzęta i ryby morskie mają często niezwykle barwy. Nawet głębiny morskie są rozjaśniane przez ryby i zwierzęta, których świecące organy są zresztą jedynym źródłem światła w otoczeniu, całkowicie pozbawionym w ciemnościach. Światło, wydzielane przez zwierzęta morskie ma przeważnie odcień błękitny lub zielony. Intensywność jego jest różna: najjaśniejsze równa się pod względem nasilenia światła Księżyca w pełni.

PROSTO ZE SŁOŃCA

Japończycy nie przestają eksperymentować. Trzeba zresztą przyznać, że eksperymenty te dają zaskakująco najlepsze wyniki. Tym razem chodzi o to, że japońskie Ministerstwo Handlu Zagranicznego i Przemysłu opracowało projekt wykorzystania energii słonecznej dla potrzeb gospodarki. Projektowi nadano piękną

nazwę „Światło słoneczne”. Zgodnie z jego postulatami zostaną wybudowane dwie elektrownie: jedna o mocy 5 tysięcy megawatów (do 1985 r.), a druga o mocy 2 tysięcy megawatów (w następnym dziesięcioleciu), które będą pracowały, pobierając energię wprost ze Słońca.

Japońscy inżynierowie planują też skonstruowanie zasilanego energią słoneczną urządzenia, które ma ogrzać mieszkanie zimą, a chłodzić latem. Zapowiadają oni, że urządzenie takie zbudują do 1980 r.

POZYTEK Z TERMITÓW

Okazało się, że badając kopce termitów, można odkryć... złoża cennych minerałów. Podczas budowy kopców termyty wydobywają — nieraz ze znacznej głębokości — „próbki” ziemi. Dokładne zbadanie tych próbek pozwala stwierdzić, jakie minerały znajdują się pod powierzchnią. W ten sposób stwierdzono np. istnienie żył złota w Rodezji. W tym celu zbadano przeszło 3.000 próbek, pobranych z kopców termitów.

PRZECIWKO PALENTU PAPIEROSÓW

Harvey Goldstein, pracownik angielskiego państwowego biura studiów dotyczących niemiwał, dowiódł przy pomocy danych statystycznych, że ok. 1.500 niemiwał rocznie umiera w Anglii tykwiol datego, że ich matki paliły podczas ciąży papierosy. Goldstein twierdzi ponadto, że dzieci matek palących są po urodzeniu ok. 1 cm niższe od dzieci matek niepalących i że na ogół trudniej im iśćze nauka.

Stefan Ciepły

ZUCHWAŁA I...

„A w ogóle, to cieszy mnie, że coś się zmienia, to już jest coś” — pisze student AGH i nie jest w swych sądach osobobny. Tych, którzy nie dostrzegli żadnych zmian, było zaledwie kilku i to na pierwszym roku tylko jednej uczelni (UJ). Reszta jest na dobrą sprawę zafrapowana zmianami z ostatnich trzech lat.

Cieszy mnie „dynamiczny rozwój gospodarki”, „ogólny rozwój”, „dynamiczny program rozwojowy Polski”, „wzrost stopy życiowej społeczeństwa”, „szybkie tempo rozwoju przemysłu”, „podwyżki płac”, „poprawa warunków życia na wsi” — takich odpowiedzi udziela zdecydowana większość studentów. Niektórzy akcentują położenie nacisku na wzrost dobrobytu, niektórzy eksponują utrzymanie cen na artykuły żywnościowe. Ton optymizmu jest powszechny i to w skali masowej, przekraczającej 80 proc. ogółu pytan. Jest to — jak się wydaje — największy sukces polityczny ostatnich lat. Owe rozbudzone nadzieje i entuzjazm we wszystkich warstwach społeczeństwa.

Niesłychanie wysoko w tabeli osiągnięć (zrobiliśmy taką z konieczności) uplasowano pozycje Polski w świecie, jej wzrastające międzynarodowe znaczenie. Blisko 30 proc. uznało te cechy za najważniejszą, na dalszych miejscach wymienianą rozwój przemysłu lekkiego, innych motoryzacyjnego. Zwłaszcza jest także uwagę na poprawę stosunków między państwem a kościołem, na demokratyzację życia. Ilkwidację wielu tematów „tabu”.

Wysoką ocenę dostało kierownictwo polityczne — kraju: „Cieszy mnie rzetelna ekipa rządowa” (AGH), „Cieszy mnie

zmiany forsowane przez partię i rząd” (AR), „Wydał mi się, że we wszystkich dziedzinach gospodarki zanika różnica między nami a krajami wysoko rozwiniętymi” (WSE). Ktoś wpisał nawet w haśle „Podaj bohatera współczesności”: „Nasz obecny rząd”.

Srodowisko studenckie — jak widać, reaguje żywo i z temperamentem. Doceńniono też zostało zainteresowanie partii młodzieżą, stworzenie jej lepszych warunków awansu. Wymienia tę cechę spora liczba osób, choć z drugiej strony polityka kadrowa budzi szereg zastrzeżeń.

Studenti akcentują też szereg innych spraw szczegółowych, jak urlopy macierzyńskie, politykę licencyjną, dobre plony, rozwój kultury itp. Można więc powiedzieć, że niewiele chyba zjawisk umknęło im z pola widzenia. Są wrażliwi, nie tak znówu malkontency — jak się zdawało — i co najważniejsze w pewnym sensie zaktzywizowani przemianami ogólnospolecznymi, choć we własnym srodowisku uczelnianym dostrzegają zbyt wiele jeszcze marazmów i pewną statywność. I nie są chyba w błędzie. Zmiany w szkolnictwie wyższym to proces długotrwały, a raport Komitetu Ekspertów koncentrował się do faeto na niższych szczeblach nauczania.

NIEPOKOJE

- „Nadmierne szafowanie słowem „socializm” (stud. AR)
- „Czy piękne założenia zostaną zrealizowane” (stud. AM)
- „Brak modnych butów w sklepach” (stud. AR)

Ten ostatni cytat jest nieco naciągany. Nie jest po prostu typowy. W zasadzie srodowisko studenckie nie narzeka na słabe zaopatrzenie, na brak towarów rynkowych, przykładowo spośród 160 osób tylko jedna wymieniła brak mięsa. Można by oczywiście przypuszczać, że studenci nie są zbyt częstymi klientami naszego handlu, ale przecież za ledwie połowa z nich mieszka w akademikach; reszta przebywa w domu rodzinnym lub na kwaterek prywatnych i do sklepu chodzi jednak codziennie.

Natomiast pewnym zaskoczeniem jest fakt, że w zdecydowanej większości ankietowanych przeważa refleksja etyczna nad stanem narodu, i to przeważa zdecydowanie (ok. 75 proc.), przed dostrzeżeniem pewnych niedostatków materialnych. Jeśli już natomiast pojawia się osąd dotyczący mechanizmów sprawowania władzy, to na ogół ostrzy, i radykalny. Co rozumniemy przez refleksję etyczną? Zbiorowcy niepokój wyrażany wobec takich zjawisk jak: mała dyscyplina społeczeństwa (blisko 25 proc. odpowiadających), pijalstwo (drugie miejsce), lapownictwo,

przebieżność, brak poszanowania mienia społecznego, kumoterstwo, marnotrawstwo, bumelanctwo, znieczulca społeczna, chuligaństwo, brakorobstwo, złe stosunki międzykulturowe (wymieniliśmy w kolejności liczby głosów). „Staralabym się — pisze przyszła nauczycielka — tak wychowywać ludzi, żeby byli bardziej uczciwi i solidni”. „Stworzyłabym nowe przepisy dotyczące pracy i porządku publicznego” — to jej koleżanka. „Chciałabym, żeby w zakładach wzrosło zainteresowanie pracą, aby pracownicy nie otrzymywali pensji za 8 godzin leniuchowania, lecz za godziny przepracowane” (WSE). „Zmienilibym kryteria nobiletacji obywateli” (AGH) — to już odpowiedź na pytanie „Co byś zmienił będąc „dyrektorem Polski” — ale ściśle współpracując z tym wyliczeniem. „Niepokoją mnie — pisze student AGH — owe funkcjonujące opinie: „Nie wychylał się”, „Czy się stoi, czy się leży...” — tak niestety rozpowszechnione”. „Niepokoi mnie pogon za pieniądzem i awansami „po trupach” wręcz anormalna” (AM). Jakby nie patrzeć, owa ostrość widzenia u młodego pokolenia jest zjawiskiem pozytywnym, wręcz optymistycznym, dobrze świadczącym o jego postawie ideowej i moralnej, mimo że trzy osoby wyrażały zaniepokojenie ogólnym „upadkiem ideałów u młodzieży”. Cóż, cywilizacja niesie z sobą szereg ujemnych zjawisk, które nie omijają także młodego pokolenia. Jakże jednak niewielki jego procent.

Pewnym zaskoczeniem dla nas był fakt, że stosunkowo wysokie miejsce wśród niepokojów uzyskały problemy demograficzne, „bezdzielność” jak ktoś się wyraził. Liczymy na młode pokolenie. Z niedostatku życia publicznego student na pierwszym miejscu wymieniają biurokrację (około 25 proc.), na drugim — organizację pracy, a na trzecim tę sferę polityki kadrowej, która dotyczy obsadzenia kierowniczych stanowisk. Idzie tu właściwie o jeden tylko aspekt — o taką weryfikację kadr „by właściwi ludzie byli na właściwych dla ich zdolności i umiejętności stanowiskach”. Rzecz charakterystyczna — nie padło tu ani jedno zdanie np. o braku kultury w odwo-

ływaniu ludzi ze stanowisk, czy o marnowaniu talentów — wręcz odwrotnie wśród faktów optymistycznych dość powszechnie stwierdzano „że partia stawia na młodzież”. Można więc raczej tę ocenę negatywną odnieść do stanu zastanego, uznać za swoje wotum nieudolności dla pewnej liczby kadry kierowniczej naszej gospodarki, pełniącej swe obowiązki od lat.

W sferze materialnej, mniej wymienionej uprzednio podwyki plac i wzrostu stopy życiowej, główne niepokoje srodowiska studenckiego budzą koszty utrzymania, obawy przed ewentualnym wzrostem cen i pewne mechanizmy związane z jawnością połącznig gospodarczych przy wprowadzaniu nowych asortymentów itp. Są to niewątpliwie w pewnym stopniu „kacowe” odbicia wielu lat nieudolności w tej sferze polityki. Jeśli jeszcze uzupełnimy je naturalnym niepokojem młodego człowieka, który wchodzi w dorosłe życie, rzecz staje się w pełni uzasadniona:

„Mówi się wiele o przyszłości młodych ludzi — i dobrze. Ale jaką będzie ta nasza przyszłość, gdy chcąc otrzymać mieszkanie i kupić do niego meble trzeba mieć sporą kwotę pieniędzy, a skąd je mamy wziąć. To jest ołbrzymi problem i zmienilibym go” — pisze studentka WSE.

Z innych niepokojów wymienić należy jeszcze zły stan komunikacji, oraz niektóre kierunki reformy oświaty: „Kształcić trzeba na jakości, nie na ilości” (UJ), „zlikwidowałabym premię punktową na wyższą uczelnię. Twierdzą, że lepiej mieć kilku wybitnych, niż kilkunastu miernych” (WSP). Pozostałe sądy są rozproszone, warto jednak kilka charakterystycznych wypowiedzi wymienić choćby dla pokazania skali zainteresowania.

I tak ktoś pisze, że „w propagandzie jest zbyt wiele samoumbielniania”. Kogoś innego niepokoi „słaby i ciągle jeszcze pogarszający się program telewizyjny” (WSE). Studentka UJ martwi się tym, że „rozwoj cywilizacji przybrał zbyt szybkie tempo”. Kilka osób kwestionuje produkcyjne czyny społeczne: „jak to możliwe w dobrze zorganizowanym zakładzie przy właściwie skonstruowanym planie” (AR). Atakowana jest zebraniomania,

W DISKUSJI O KADRACH

degradacja?



styczne, skłonny będę przychylić się do wcześniej wypowiedzianego sądu, że musimy jeszcze bardziej „uczłowieczyć”, udelikatnić system rozstawiania się z ludźmi. Postulat ten winien dotyczyć nie tylko wcześniej urodzonych, ale również tych, którzy nie sprośali rosnącym niepomiernie obowiązkowi. Wielu naszych towarzyszy, których odwołano ostatnio ze stanowisk, to ludzie, którzy wbrew stereotypowym, prymitywnym poglądom wcale się na te stanowiska nie pchali. Wykonując polecenia partii podjęli się kłedy zadań trudnych i złożonych. Po trzydziestu latach funkcjonowania demokratycznego systemu edukacji Polska dysponuje kadrami, jakich nigdy w przeszłości nie miała. Prawem i obowiązkiem partii jest racjonalna gospodarka tym skarbem. Ale dobrym prawem tych, którzy poświęcili najlepszy kawałek swego życia ofiarnej pracy na kierowniczych stanowiskach, jest ODEJŚCIE W POZUCIUCI DOBRZE SPEŁNIONEGO OBOWIĄZKU.

Zdarzają się, rzecz jasna, w niektórych kręgach społeczeństwa głosy sugerujące ostre, drastyczne pociągnięcia wobec odwołanych ze stanowisk. Trzeba wyraźnie oddzielić karne odejścia, na przykład za nadużycia, od odwołań wynikających z naturalnej potrzeby odnawiania kadr kierowniczych. W jednym i drugim przypadku jednakże trzeba kierować się poczuciem sprawiedliwości. Sprawiedliwość w powszechnym odczuciu to kara proporcjonalna do przewinienia i takt uwzględniający zasługi. W jednym i drugim przypadku wrażliwość moralna każe sprowadzać problem do wspólnego mianownika. Tym mianownikiem jest sprawiedliwość. Bez emocji i nerwowości, z dużą kulturą polityczną prowadzony proces wymiany

kadry może przysporzyć partii nowy kapitał zaufania.

W ROZWAŻANIACH na temat odejścia ludzi wysłużonych warto wskazać jedno niebezpieczeństwo i jeszcze jedno zadanie natury praktycznej. Niebezpieczeństwo jest proste: tu i ówdzie można dostrzec pozorną nową kadrę, to znaczy przesuwanie ludzi z jednego stanowiska na drugie równorzędne. Przejęcie z miejsca na miejsce rzadko tylko znajduje głębsze uzasadnienie. Najczęściej nie prowadzi ono do zmian jakościowych. Te pozornie ruchy kadr dawno zostały określone trafnym i ujemnie zabarwionym słowem: „karuzela”. Dobrze, iż w praktyce ta tendencja eliminowana jest coraz wyraźniej przez dynamiczne i twórcze wysuwanie najlepszych.

Najważniejszą natury praktycznej jest tworzenie tzw. kadry rezerwowej. Każde odejście ze stanowiska powinno być poprzedzone mądrą i dalekowzroczną pracą przygotowującą następcę. Wśród kryteriów, przy pomocy których oceniamy szefa, powinno znaleźć się i to: czy opiera on najlepszych współpracowników, czy tylko tych, którzy nie zagrażają jego pozycji?

TRZY LATA śmiałej i ofensywnej polityki partii w sprawach kadrowych, to nie żaden zamknięty okres historyczny. To zaledwie fragment procesu, który się rozpoczął, i który musi być w centrum uwagi nadal. Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR, które odbędzie się wkrótce przyniesie nam zapewne dalsze materiały do rozważań i potwierdzenie słuszności drogi wskazanej na IX Plenum Komitetu Centralnego.

600 EGZEMPLARZY „NAUKI O TĘTNIE”

„Nauka o tętnie” pióra Strusia, postępowego lekarza Odrodzenia, ojca polskiej balneologii, który tak był stauny, że udiagnował nawet sultanowi tureckiemu Solimanowi II — osiągnęła „zauroczny” udowcas nakład 600 egzemplarzy.

Był to wtedy (rok 1560) istny rekord. Dzieło to stało się sławne na całą Europę i wykupione zostało w ciągu niespełna roku — co również w ówczesnych warunkach było wyjątkowo krótkim terminem.

„PRZYGANĄ WYMYŚLNYM STROJOM”

Utwór „Przygana wymyślnym strojom” pióra mało znanego poety Piotra Zbylitowskiego (1569—1649) po raz pierwszy wyszedł drukiem w Krakowie w 1600 r. Poczytność tego obyczajowego dziełka była wielka, gdyż autor w ciągu najbliższych trzech lat wznowiał je jeszcze kilkakrotnie, zawsze znajdując chętnych czytelników. Mniej było ono popularne wśród czytelników, autor postawił sobie bowiem za cel nakłonienie ówczesnych kobiet do umiaru w ubiorze. Wyszłyżda więc zbytek w kobiecych strojach nie szczedząc krytyki, zwłaszcza naśladowczych cudacznych mód zagranicznych.

PIERWSZE PODRĘCZNIKI MEDYCZNE

Jan Chróściejowski z Poznania napisał pierwszy w dziejach podręcznik pediatrii (chorób dziecięcych), a Sebastian Petrycy, profesor Akademii Krakowskiej, lekarz i opiekun ułoićian i ubogich, zdobył wielki rozgłos swym dziełem „Instrucja albo nauka jak się sprawnie i bezpiecznie przez Sebastiana Petrycego medyka dla prostych napisana”.

Pierwszy na świecie podręcznik higieny wojskowej również napisany został przez Polaka, Antoniego Sznabelgera.

SZTUKA ROZMOWY PRZED 400 LATY

Wyborny, wiele ciekawy pomnik towarzyskiej rozmowy Polaków przed 400 laty dał Łukasz Górnicki w swym „Dziurzanie”. Współcześni mogli tam znaleźć liczne i cenne wskazówki ówczesnego (czy tylko?) savoir-vivre’u.

Górnicki radzi młodym, by starali się „o piękne słów uszalenie”, to jest o nadobność stylu. „Zasie, gdy o rzeczach wielkich mówić przyjdzie, aby poważnie, trzeźwie i potężnie mówić, odbierając słowa własne, jasne, łatwie i dobrze złożone, a te, których by pospolicie używano...”

Dając takie nauki młodym, nie zapomina Górnicki i o starszych. „Jakoż starzy ci niechaj się strzegą zbytniej chluby, a powiadania o sobie...”

BEST-SELLERY dawnych EPOK



ŚMIERĆ MARCA ALLEGRETA

W Paryżu zmarł w wieku 72 lat many reżyser — Marc Allegret.

W czasie swej 40-letniej pracy reżyserskiej Allegret nakręcił ok. 50 filmów oraz wykonał wiele „gwiad”. Byłi wśród nich: Simone Simon, Michele Morgan, Gisele Pascal, Louis Jourdan, Danielle Delorme, Gerard Philippe, Mylene Demongeot, Jean-Paul Belmondo, Alain Delon.

Ostatnim filmem Allegreta jest „Bal księcia d’Orgel” który był zaprezentowany na festiwalu w Cannes w 1970 r.

LIZ PO RAZ SZÓSTY

Liz Taylor po przeprowadzeniu sprawy rozwodowej z Richardem Burtonem

ma zamiar wstąpić po raz szósty w związek małżeński.

Dziennik hamburski „Bild Zeitung” podaje, że tym razem szczęśliwym wybrancem będzie fabrykant samochodów z Los Angeles, Henry Wynberg, który oświadczył, iż pragnie poślubić Liz w możliwie najkrótszym czasie.

53-CI „HITCHCOCK”

Alfred Hitchcock przystąpił do pracy nad swym 53-cim z kolei filmem, opartym na scenariuszu Ernesta Lehmana. Hitchcock współpracował z Lehmanem przy realizacji filmu „North and West” w r. 1959.

MARCEL MARCEAU W FILMIE

Znany mim francuski, Marcel Marceau wystąpi w filmie produkcji USA

NA TAŚMIE FILMOWEJ

pt. „Shoocke”. Reżyserem filmu jest William Castle, jeden z producentów słynnego „Rosemary’s Baby”.

LOVE STORY... DRACULI

Słynny Jack Palance, z Hollywood, wcielił się wkrótce w postać filmowego Dracula według scenariusza Brama Strokera.

Palance oświadczył, że pragnie swym bohaterowi nadać wszelkie cechy człowieczeństwa: jego Dracula będzie przeżywał zupełnie zwykłe ludzkie emocje, wśród których największą rolę odegra miłość. Film będzie nosił prawdopodobnie tytuł „Dziwna historia miłości Dracula” („Dracula’s strange Love story”).

Jaki teatr nie marzy o wystawieniu „Hamleta”? Który reżyser nie chowa w zanadrzu s wojej wizji tego arcydramatu Szekspira? Komu z młodych (a czasem i starszych) aktorów nie śni się przez niejedną noc kreacja przyobleczona w szaty królewicza duńskiego i sposobność przynajmniej raz w życiu, chociaż na scenie, wypowiedzenia słynnego zdania, początkującego wielki monolog „Być albo nie być, oto jest pytanie”?

Mimo wszystko Hamleta nie gra się zbyt często. Albo teatru nie stać na zmierzanie się z tekstem wielu pierwszoplanowych ról, dla których braknie obsady aktorskiej — albo koncepcja przedstawienia (zawsze ambienta) w ostatniej chwili przed decyzją umieszczenia sztuki w planie reperturowym, poraża lekkiem o efekty zniknięcia zamiarów z możliwościami. Nie tylko artystycznym.

Najciekawsze, w związku z realizacją wieloznacznego dramatu szekspirowskiego, są obserwacje scenicznych losów Hamleta w ostatnich latach. Teatry, które miałyby tu najwięcej atutów do wygrania, nie kwapią się do wyjścia z nowymi inscenizacjami tego utworu. Natomiast zespoły młode, nie całkiem jeszcze okrzepłe w twardej zmaganiach z arcydziełami klasyki teatralnej, przeważnie usytuowane na tzw. prowincji — śledzą chętniej nie tylko po Hamleta, ale i inne, równie trudne do zrealizowania na scenie dramaty Szekspira. Choćby Romeo i Julia. O ile jednak młodzi adepci aktorstwa dość łatwo mogą przystosować swe naturalne warunki (młodość) do wymagań obsadowych Romeo i Julii, o tyle sam fakt młodego wieku nie

Jerzy Bober

ELSYNOR CZY WENECJA?

decyduje jeszcze, czy Hamlet będzie miał coś do powiedzenia, jako główna postać — lecz przecież nie jedyna — w całym widowisku.

Rozumiem, że młodym i ambitnym zespołom zależy na wypróbowaniu swych możliwości w wielkim repertuarze. Doceniając tam potrzebę dbałości kierownictwa danej sceny o rozwój warsztatu artystycznego świeżo upieczonych aktorów, którym „prowincjonalna zsyłka” (bo tak to na ogół, niesłusznie traktuje środowisko) powinna wynagrodzić niedosyt przebywania w centrach kulturalnych — znaczącymi rolami, Rolami, o które byłoby niełatwo w większych teatrach, gdzie droga od terminatora do mistrza wiedzie przeważnie przez epizody. Stąd sceny mniejsze starają się stworzyć szanse młodym ludziom. I często je dają. Tyle, że nie zawsze z najlepszym skutkiem.

Pamiętam, że niedługo Teatr Ziemi Krakowskiej im. L. Solskiego w Tarnowie — jeszcze w początkach dyrekcji K. Barnasia — usiłował znaleźć wyjście z sytuacji prowincjonalizmu (czego nie należy utożsamiać ze złym teatrem) drogą zapraszania do ambitniejszych inscenizacji właśnie wielkiej literatury dramatycznej, najwybitniejszych reżyserów z pobliskiego Krakowa. Reżyserowali więc i Władysław Krzemiński, i Lidia Zamkow, i Jerzy Jarczyk utwory Szekspira oraz Siowackiego, a współpraca ta z pewnością wyszła na dobre wiekszości stających pierwsze kroki na zawodowej scenie. Pozostawiły też owe inscenizacje ślady w kronice teatralnej, jako przedsięwzięcia liczące się na skalę ogólnopolską. Przynajmniej poprzez ich koncepcje intelektualno-artystyczne i wartości ideowego odczytania trwałych do dziś treści, zamkniętych w kształtach klasyki.

Teatr tarnowski — w nowym, współczesnym wnętrzu i prowadzony ostatnio przez nową dyrekcję — ma w dalszym ciągu podobne problemy kadrowe, jak w początkach swojego zawodowego istnienia. Przewijają się więc przez jego stałe i obajzdowe sceny młodzi aktorzy, absolwenci szkół teatralnych kraju, posiadają sezon, dwa — i nie zagrząwszy miejsca, wędrują w Polskę. Jedni do teatrów z tzw. marką, na terenie wielkich miast, inni do podobnych tarnowskiej scenie czasem wyżej notowanych placówek teatralnych, gdzie pojawił się ciekawa indywidualność reżyserska.

Tymczasem w Tarnowie nie brak ambicji artystycznych i rozumiałych w sytuacji teatru poszukujących twórczych inscenizatorów. Formy scenicznych wypowiedzi różnicują się, dyrekcja zapuszcza sondy wśród widzów, chcąc wyposażyć odbiorczą metodę działania pomiędzy chłonnością odbiorczą a własnymi założeniami teatru żywego, nie ograniczającego się do klasycznych planów i rozrywkowej przeciętności. Jest to fakt godny uznania i życzliwego spojżenia

na wysiłek tarnowskiej sceny. R czywiście panuje tu twórczy niepokój, ucieczka od szablonowości, od bezwładu intelektualnego, ideowego, artystycznego.

Dopóki świeżości poszukiwani reperturowych oraz odkryć formalno-trójściowych mieści się w aktualnym potencjale obsadowym, czyli w możliwościach zespołu — wszystko świadczy na korzyść teatru i jego widowni. Jednakże wzrost ambicji, niewspółmiernych do sił, to już co najmniej ryzyko. Oczywiście, ryzyko ma swoje gradacje. Bez ryzykowania trudno mówić o postępie. Z ryzykiem wiąże się też pomysł. Kto ich nie popiera — przeciwnikiem staje się i dramaty wiązły na warsztat, i luki wśród dowódców przedstawienia, i niedostatek oręża, i słabo obeznane z prawidłami walki wojsko.

Tak się niefortunnie złożyło, że wszystkie te elementy jakby uszły w si Teatru im. L. Solskiego w Tarnowie akurat w podczas przygotowywania batalii pod kryptonimem Hamlet. A przecież reżyser Giovanni Pampiglione, ciekawa indywidualność w tarnowskim teatrze, zanim wziął się za bary z tak trudnym dramatem Szekspira, świetnie sobie poradził z Miłośnię w Wenecji, którą z inwencją autor dowcipem zaprezentował w stylu komedii dell’arte. A warto zaznaczyć, że i tam dysponował głównie młodzieżą aktorską. I młodzież ta sprawdziła się w konwencji improwizowanego teatryku, chwytów i gagów jak najbardziej przystających do stylu z abawy w teatr, zapropowowany przez reżysera.

TEATR

Pampiglione, sądząc po przebiegu taśmowego widowiska Hamlet, albo nie miał żadnej skrytalicznej koncepcji inscenizacyjnej, albo skutecznie ją zgubił w ciągu prób aż do premiery. Jego wioskie (renesansowo-weneckie) widzenie dramatu o Hamlecie, zatarło niemal całkowicie z e k s p i r o w s k i charakter tekstu a także jego uniwersalne znaczenia w b r e r a m e anegdotycznej. Została jakaś, mało uzasadniona ilustracyjność „środiemnomorska” i bezwolny, pełen dżużyn, bieg akcji jak lec. Piętnym wobec autorskiego słowa chwalebny, jeśli miało to czemuś służyć. Ba, ale tego na scenie nie tłumaczył żaden fakt, żadna sytuacja, ani dający się odczytać zamiar reżyserski. Rezultatem puszczania tekstu na żywioł, była ni-jaka jego interpretacja aktorska, brak kontroli nad ujętą poza nawiasem, myślą przewodnią spektaklu. Co z tego wynika? Niestety, wynika m. in. szereg nieporozumień aktorskich, szczególnie w tych rolach, które wymagają już pewnej dojrzałości warsztatowej. Bo nie mówię już o sprawach tak podstawowych, jak czystość dykcji i zrozumienia tego, o czym się mówi ze sceny. Tu sama świeżość, autentyzm młodości, czy nawet świadome wykorzystanie prostoty działań i wrzucenie na skalę amatorską — nie zastąpią g r y i postaw i poglądów, szaleństwa, które „jest metoda” oraz wymiarów trzech teatrów, jakie w Hamlecie połączył Szekspir w jeden teatr.

Bajka renesansowa, zaprezentowana przez Pampiglione w przedstawieniu Hamleta, odebrała dramatowi jego dynamikę. Rozmieniła go na drobne — lepsze lub gorsze — obrazki, jak na scenie szkolnej, gdzie szlachetny patos walczy z bełkotliwą dykcją, a postaci, obelżone w prawdziwe stroje teatralne wybrają sobie, że to już teatr.

Nie wiadomo więc, o co chodzi w tym widowisku. Tekst przeważnie nie dociera do widowni. Młodzi aktorzy męczą się z monologami i dialogami, zaś starsi ich koledy męczą odbiorców niepotrzebnym „nagrywaniem” kwestii i demonizacją w stylu naiwnym. A wszyscy, jakby zmówili się przeciw Szekspirowi. Tak tedy wiosko-tarnowska wersja Hamleta w tłumaczeniu Józefa Paszkowskiego, przy interesującej — ale przypadkowo zaplanowanej w wenecji koloryst inscenizacji — oprawie dekoracyjnej Jana Polewki, świadczy niemal przykładowo o tym, że jeśli niczego nowego nie ma się do powiedzenia poprzez Hamleta, a brakuje ponadto dojrzałych aktorów w obsadzie spektaklu (nie wspominając o blyskotliwych rolach) to należy zrezygnować z ambicji wygórowanych. Na rzecz ambicji sprowadzonych do wymiarów rzeczywistości. A te przecież nie wyglądają wcale najgorzej w dotychczasowym dorobku tarnowskiego teatru. Wręcz przeciwnie.

ROMANTYCZNA

wydatki na delegacje, narkomania, rozwody a nawet MPO. Są to — przypomnijmy wypowiedzi jednostkowe, warte wszakże przytoczenia.

ZOSTAJESZ „DYREKTOREM POLSKI”

Co wtedy? Co byś zmienił? Jaki masz program, zary? Szklane domy?

— „Zmniejszyłbym ilość publicznych tajemnic” (stud. AR)

— „Chyba nic więcej, niż robią do tej pory obecne władze” (stud. WSP)

— „Sposób myślenia Polaków (czy to możliwe?)” (stud. AGH)

— „Muszę wiedzieć czym dysponują, a tego pytania nie zawiera” (stud. AGH)

Poniekąd odpowiedzi trochę rozczarowują. Ta ostatnia, zacytowana na wstępie, wydaje się wbrew pozorom, dość istotna. Studenci w stosunkowo niewielkim stopniu lizyli się z możliwościami Polski, z jej aktualną sytuacją gospodarczą, stanem skarbu państwa, położeniem geograficznym, potencjałem surowcowym, kadrowym, itp. Raczej zاصرwovali wywnik ilość tzw. „pobożnych” życzeń. Niektóre poglądy są chyba wynikiem niedostatecznego czytania gazet lub nikłej orientacji w życiu gospodarczym. Może zresztą brakowało nieco czasu na głębszą refleksję o charakterze konstruktywnym.

Przejdźmy jednak do tych wypowiedzi, które wnoszą coś więcej do życia publicznego. Pewna, choć nieznaczna ilość głosów dotyczy partii: „Wprowadziłbym ostrzejszą selekcję etyczną przy przyjmowaniu kandydatów” — pisze student

Marian Szule

NIE MA TAKIEGO KRAJU...

Na zawsze nie chciałbym żyć w żadnym poza Polską kraju, chwilowo — w każdym.

(student AM)

To pytanie — czy jest taki kraj poza Polską, w którym zamieszkałbyś na stałe — miało w naszym zamierzeniu sprawdzić stopień emocjonalnego związania studentów z krajem, w którym przyszło im żyć. Z krajem — dodajmy — mądrzejsi o lekturę odpowiedzi na poprzednie pytania — którego braki i niedostatki widzą i ostro krytykują. Więc jeśli tak dużo wad widzieli (na ogół słusznie) w kraju rodzinnym, jeśli zdając sobie sprawę z ilości pracy, którą wy sami musicie włożyć w uczynienie ojczyzny bogatszą i silniejszą — to może jest jakiś inny kraj, w którym myślicie, że żyłoby wam się łatwiej, i który na własny zamieszkałbyście?

Na to pytanie ZDECYDOWANA (ponad 90 proc.) WIEKSZOŚĆ STUDENTÓW ODPOWIADA: NIE! Takimi na przykład słowami: „Nie!” „Nigdy!” (WSE), „Mimo jej (Polski) wielu wad — nie!” (WSE), „Polska, to Polska” (AR), „W Ojczyźnie zawsze najlepiej!” (UJ), „Gdzie będzie nam tak dobrze jak u domu” (AGH), „Nie, I nie tylko dlatego, że to raczej nie jest możliwe. Przecież każdy kocha kraj, gdzie się urodził on i jego przodkowie, który go wykształcił i daje pełne możliwości życiowe” (AR), „Nie, ale nie ze względu na racjonalność, lecz emocjonalność” (AM) czy wręcz: „Nie wyobrażam sobie życia poza Polską, ale jest dużo krajów, które darzę sympatią (Węgry, Jugosławia)” (AM).

W części wypowiedzi przejawia się jakby ochota na sprawdzenie siebie w innych warunkach, przed podjęciem jakiejś konkretniej decyzji. Tak oto formułuje swoją odpowiedź studentka AM: — „Nie wiem, musiałabym trochę pojechać po świecie, poznać nowych ludzi, nowe obyczaje, a wtedy... być może”.

Motyw podróży, choć poznamania świata, pojawia się zresztą w wielu innych wypowiedziach bardziej już zdecydowanych. „Nie ma takiego kraju — lecz chciałabym wiele podróżować” — pisze studentka AR, „Za granicę mogę tylko iść, ale tylko na krótki okres czasu; na stałe żyć mogę tylko u Polaków” — jej kolega z WSE, „Na zawsze to może nie — ale kilka lat...” — mówi ktoś z AR, a student UJ lakonicznie: „Nigdzie poza Polską (czasowo w Egipcie)”.

Pewien odsetek odpowiadających na naszą ankietę — nie ma co tego ukrywać — widzi również bądź wyłączenie, swego miejsca poza Polską. Nie w każdym jednak z tych wy-

padków należy od razu podnosić ręce w pełnych oburzenia gestach. „Tam, gdzie byłby spokój, najchętniej w buszu afrykańskim” — pisze studentka WSP, „Jeżeli to jakaś bezludna wyspa”, „Fiła Polski na Księżycu (nie żartuję)” — marzą studentki AR, a studentka WSE pisze: „Australia, względnie wyspa, o której nikt nie wie. Ale najchętniej spokojna miejscowość w Polsce”. Inny gatunek romantyzmu zaprezentował student AGH wpisując „Kraj, w którym mieszka i żyje dziewczyna, a ja ją kocham”. Ktoś wręcz (także z AGH) posłużył się dowcipem: „Eventualnie niebo, ale nie za szybko”.

Obok tych głosów, trochę może wpisanych na zasadzie dowcipu, trochę stanowiących refleks młodzieńczych lektur, a w części też odbijających zapewne chwilowy stan ducha i zmiechenie trudnościami w ułożeniu sobie współpracy z kolegami, pojawił się kilka, ale już możliwych do wyliczenia na palcach, głosów wyjawiających rzeczywistą chęć ułożenia sobie życia gdzie indziej. Dwa razy pojawił się Szwecja — bez wyjaśnienia, czy ze względu na famę o swobodzie seksualnej, czy też z powodu wysokiej stopy życiowej. Dwa razy Indie — kraj tajemniczy na pewno i zyciowy dla Polaków. Po razie — ZSRR i USA.

„Francia, ale musiałabym mieć pewność, że wolno mi będzie przejechać do Polski raz na pięć lat” — napisze studentka UJ, a jej kolega z grupy: „Zależy to oczywiście od tego, jakim warunkami życia bym tam dysponował — najbardziej lubię kraje o śródziemnomorskim klimacie — Włochy, Indie (! — red.)”. Jeśli dodać do tego lakoniczną odpowiedź studenta WSE: „Polska + dużo pieniędzy” znajdziemy się w kręgu zjawisk, które już w starożytnym Rzymie określano cynicznym przysłowiem: „ubi bene, ibi patria”, czyli tam ojczyzna, gdzie dobrze. Ale w to, że dobrze im będzie poza krajem rodzinnym, wierzy — jak widać — znikoma ilość studentów.

GIESZYLIBYŚMY się bardzo, gdyby Czytelnicy doszli również do wniosku, że odpowiedzi na naszą ankietę są fragmentarycznym materiałem do przemyśleń na temat młodego polskiego inteligenta, przysługując zbytnie, lekarza, nauczyciela. Bo przecież — nie formułując zbyt daleko idących uogólnień — jedno możemy stwierdzić na pewno: nie jest to obraz, który przynosiłby ujmę; nie ma w nim zaśledzoności ani kompozycyjnego — jest natomiast spora odważa przesłona, ukośnienie swego kraju i trochę romantyzmu. Ale czymże byłaby młodzież bez tych cech...

Określenie „głód mieszkaniowy” padło na własnych, szwedzkich łamach. Prasa szwedzka dowodzi swych racji przytaczając liczby i procenty: blisko pół miliona rodzin w tym 8-milionowym społeczeństwie mieszka w zbyt ciasnych mieszkaniach. Prawie połowa rodziny tych najmniej zamożnych zamieszkuje w nieodpowiednich lokalach. Tu trzeba przypomnieć, że tak zwane stare budownictwo w Szwecji to często mieszkania bez podstawowych wygod. Za to kolejka do nowoczesnych i przestronnych szwedzkich „m” jest długa. Trzeba w niej czekać od 5 do 7 lat.

Bożena Nowicka

MIESZKANIA, PRAGA I - SŁABA PŁEĆ

osiedli, w dobrych kilka miesięcy po oddaniu bloków do użytku zamieszkał tylko jeden lokator. Reszta lokali świeci pustkami. Tymczasem sztokholmska lista czekających na mieszkania zawiera z górą 100 tys. nazwisk. Owo cytowane wyżej osiedle-

widmo wcale nie należy do wyjątków 20 tys. lokali ziele pustką w nowoczesnych domach, wybudowanych w ciągu ostatnich 5 lat.

O co tu chodzi?

O to, że przeciętny obywatela najwyżej w świecie nie stać na takie mieszkanie. Szwedzki standard mieszkaniowy za słone kosztuje, ale składają się nań droższe z roku na rok materiały budowlane. Tylko w ciągu ubiegłego roku budulec, w zależności od rodzaju, podrożał od 30 do 70 proc.

Wprawdzie jest, a jakże, ustawa strzegąca stałości czynszów, ale i władze są bezsilne wobec drożyzny i chcą nie chcąc, w obliczu liczby i faktów - zmuszone są wydawać kolejną zgodę na kolejną podwyżkę komornego.

Sztokholm nie tylko z powodu czynszów zdobył miano najdroższego miasta świata.

Ministerstwo już jest

Zamiast dotychczasowego resortu spraw wewnętrznych otrzymała Szwecja kilka dni temu zupełnie nowe ministerstwo: budownictwa mieszkaniowego oraz zatrudnienia. Nie od rzeczy są też tu przesunięcia osobowe. Na czele pierwszego - postawiono aktywnego polityka, do-

SZWECJA 1973 R.

tychczasowego ministra oświaty, I. Carlssona.

Wyłoniony z resortu rolnictwa Anna Leijon - zajmą się pospół uzdrawianiem rynku pracy. 80 tys. bezrobotnych w Szwecji to też nie mniej paląca sprawa do załatwienia

Jeden mały krok ku równouprawnieniu?

Aby zdać sobie sprawę ze znaczenia tych rządowych innowacji trzeba koniecznie spojrzeć na nie szwedzkim okiem. Mianowicie ani obywatele, ani rząd w państwie naszych sąsiadów z Bałtyku - nie lubią nagłych zmian i zwrotów. Spokój, stabilizacja, tradycja, neutralność - to ogólnie akceptowane hasła na transparentach. Odpowiada im także praktyka. Socjaldemokratyczna partia Szwecji diastuje władzę od przeszło 40 lat, mimo stałych na tenże rząd narzekających. Ministrowie siedzą na swych stołkach po ćwierć wieku, mimo, że nie najlepiej się dzieje w ich resortach. Szwedzi narzekają na podatki, krytykują politykę zatrudnienia, wyrzekają na mieszkaniowe paradoksy i brak wyników na odcinku równouprawnienia kobiet - i od lat niezmiennie powierają ster rządów socjaldemokratom.

Na tym tle najnowsze przemoblenie gabinetu premiera Palme - równa się czemuś w rodzaju małego trzęsienia rządu szwedzkiego. Chociaż zmian jest więcej, chociażby te na stanowisku ministra spraw zagranicznych, obrony czy oświaty - rzeczywiście nowym zapowiada właśnie powołanie dwóch nowych ministerstw. To radykalne posunięcie wskazuje główny kierunek działania w polityce wewnętrznej.

I jeszcze jedna sprawa. Zwiększył się udział w rządzie nierównouprawnionej płci. Wprawdzie odeszła ze względu na sędziwy wiek Alwa Myrdal, ale jednym z ministrów bez tki została Gertrud Sigurdson, a drugim ministrem zatrudnienia - Anna Leijon.

Ala to dopiero formalności. Czy dwóm ministerstwom uda się „uczynić własność” - pokaże praktyka.

KTO NIE PAMIĘTA SŁAWNEGO FILMU „ŚWIAT SIĘ SMIEJE”? KRYTYCY UTOZAMIAJĄ DEBIUT LUBY ORŁOWEJ W TEJ KOMEDII ZE WSPANIAŁYM DEBIUTEM FILMU RADZIECKIEGO NA EKRAKACH ŚWIATA I PRZERWANIEM ZMOWY MILCZENIA W KRAJACH KAPITALISTYCZNYCH NA TEMAT SZTUKI RADZIECKIEJ.

Film ten już przed wojną cieszył się wielką popularnością niemal w całej Europie: w Polsce bił rekordy kasowe. Do dziś cieszy się powodzeniem publiczności w wielu krajach.

Zresztą niemal każdy z filmów Luby Orłowej przynosił jej nagrodę lub odznaczenie państwowe. Otrzymała Order Lenina, Order Czerwonej Gwiazdy, tytuł Artysty Ludowego ZSRR oraz - dwukrotnie - Nagrodę Stalinowską.

Licząca dziś ponad 70 lat Lubow Orłowa powróci krótko na ekrany w filmie, o którym reżyser, sławny Grigorij Aleksandrow, mówi, że jest to legenda dokumentalna. Aleksandrow stanowczo protestuje przeciwko nazwaniu jego obrazu filmem detektywistycznym, choć para głównych bohaterów w obsadzie: Orłowa i Wielżaminow to funkcjonariusze radzieckiego wywiadu. Odbiega on bowiem od tradycyjnych wyobrażeń o tym gatunku sztuki filmowej.

Brak w filmie typowych dla kryminałów „ostre wejście” pojedynków, ucieczek i pogoni. Twórcy twierdzą, że jest to filmowa powieść psychologiczna, zaś podtytuł „Legenda dokumentalna” usprawiedliwiony jest tym, że fabuła odzwierciedla biokryminalne wydarzenia.

Akcja rozpoczyna się w czasach II wojny światowej, a kończy w świecie dzisiejszym. Film nosi tytuł „Wróbel i Lira”. Lira jest młodą dziewczyną, pielęgniarzką, a wojnę kończy jako lejttnant państwowej służby bezpieczeństwa.

Widz ogląda ją, w kreacji Lu-



Iwan Wangin

Lubow ORŁOWA znów NA EKRAKACH

ZSRR

by Orłowej, raz jako gospodynię hitlerowskiego generała, innym razem - jako światową damę, wreszcie już współcześnie, jako moskiewską emerytkę.

Bohaterowie mają do czynienia z przeciwnikami potężnymi, chytłymi i podstępny. Zamierzenie twórców filmu polegało nie tylko na przedstawieniu wydarzeń dramatycznych, wymagających od bohaterów mełtwa i poświęcenia, czy też rozmowa o wojnie, świecie i życiu. Starali się oni stworzyć, na dramatycznej kanwie, poemat o miłości i - moim zdaniem - doskonale im się to udało.

Jak zwykle w filmach Aleksandrowa, muzyka zajmuje ważne miejsce. Tym razem jest ona dziełem popularnego kompozytora moskiewskiego Oskara Felcmana. Udział Orłowej, pierwszej gwiazdy radzieckiej komedii, gwarantuje filmowi powodzenie.

W CIĄGU WIEKÓW Europa była wielokrotnie wstrząsana burzami dziejowymi, podczas gdy w niepodległym państewku Andora, ukrytym w wschodnich Pirenejach, panował święty spokój. Andora jest republiką, rozciąga się na terytorium 453 km², liczy 20 tysięcy mieszkańców, język urzędowy kataloński. Od XIII wieku Andora ma „podwójną” głowę państwa. W roku 1278 ustalono, że władzę zwierzchnią w państwie sprawują wspólnie: biskup-ordynariusz hiszpańskiej diecezji Urgel oraz francuski hrabia de Foix. Uprawnienia hrabię de Foix zostały później przekazane królowi Henrykowi IV, a długo, długo po tym przejął je w spadku historyczny prezydent Francji.

Tak więc i dzisiaj prezydent Pompidou, obok odpowiedzialnej funkcji pierwszego obywatela Francji, musi jeszcze sprawować - wspólnie z hiszpańskim biskupem Urgel - najwyższą władzę w niepodległej Andorze. Niedawno prezydent Pompidou oraz biskup z Urgel spotkali się w francuskim mieście Cahors i rozmawiali ze sobą kilka godzin. Była to pierwsza od 1278 roku wspólna konferencja dwóch władców Andory. Kilka godzin konferencji po bez mała siedmiuset latach, to przecież niewiele, lecz załatwiono chyba dużo spraw, gdyż, jak oświadczone oficjalnie, przyczyną spotkania „była potrzeba

SPOTKANIE WŁADCÓW ANDORY



obszernego i poufnego przeglądu sytuacji i problemów wynikających ze zmian w ostatnich czasach”. Jakież to zmiany zaszyły ostatnio w pirenejskim państwie? Przede wszystkim przewalają się przez Andorę tłumy turystów z całego świata, przysparzając ludności i skarbowi państwa mnóstwo dochodów (walutą państewka jest frank francuski i peset hiszpański). Andora jest górzysta (do 3000 m) i gęsto zaludniona, tradycyjnie prowadzono tu hodowlę bydła, owiec i kóz, uprawiano zboża, ziemniaki i tytoń. Dawniej była to podstawa egzystencji. Dzisiaj Andora stała się atrakcyjnym regionem międzynarodowej turystyki, czynnym przez okrągły rok. Obsługa turystów staje się głównym zajęciem mieszkańców. Innym czynnikiem, który przyczyni się do zmian w tym kraju, są masowe edycje znaczków pocztowych i ich sprzedaż, również przynoszące wiele dochodów.

Prezydent Francji i biskup Urgel sprawują władzę w Andorze przez jeden rok, na przemian. Jest to rotacja przestrzegana od siedmiu wieków. Obywatele górskiej republiki płacą przez jeden rok prezydentowi 900 franków, zaś w roku następnym zasila ją kasę biskupa w Urgel o 450 peset hiszpańskich. Dzisiaj są to już tylko sumy symboliczne. Oprócz opłat w gotówce każdorazowy rząd Andory otrzymuje w roku swego urzędowania dary w naturze: 12 serów, 12 kur, 12 guszców i 8 synek. Nad wykonaniem tych powinności czuwa organ ustawodawczy państewka - Rada Generalna.

To że Andora jest małym państwem, stanowi - w opinii mieszkańców - jego największą zaletę. (ho)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Doprowadziło to do podjęcia przez Juso krytyki tzw. późnego kapitalizmu monopolistycznego, pozbawionej w początkowym okresie zbyt rzeczowych akcentów. Potrzebne były doświadczenia, a nawet guzy w kampaniach i bataliach politycznych.

Kolejne kongresy - w grudniu 1970, grudniu 1971 i marcu 1973, to jakby trzy fazy precyzowania programu i wypracowywania metod działania.

Naczelną zasadą taktyczną stała się „podwójna strategia”, sprzeczowana przez wiceprzewodniczącego i najbardziej dwuznacznego polityka Juso, Johanna Strassera, 34-letniego profesora uniwersytetu w Berlinie Zachodnim. Polega ona na łączeniu pracy z masami członkowskimi, stałym ich uskutkwianiu z działaniami zmieniającymi do stopniowego przekształcania od wewnątrz instytucji państwa kapitalistycznego. Dlatego też Juso przypominają - mamy swoich posłów w Bundestagu, w parlamentach krajowych, nasi radni także nie będą biernie słuchać kierownictwa partyjnego. Wprowadzają też swych działaczy do władz SPD. Innym elementem taktyki jest szukanie sojuszników wśród „doreszłych” ugrupowań wewnątrz SPD. Można wśród nich znaleźć choćby zwolenników ministra Eplera, uważanego za przywódcę tzw. „lewego centrum” i jednego z najbardziej przyszłościowych postaci zachodniemieckiej socjaldemokracji.

Z NAKOMITA OKAZJĄ do spojrzenia na mechanizmy funkcjonujące wewnątrz Juso, na poszczególne ugrupowania tej organizacji stał się Festiwal w Berlinie. Wątpię, czy nawet na terenie NRF powstałaby lepsza możliwość obserwacji, rozmów i dyskusji, przynoszących klucz do zrozumienia najnowszych posunięć.

Nasi rozmówcy wyjaśniali, że sprawą priorytetową w polityce wewnętrznej stało się oddziaływanie na klasę robotniczą, przewyższenie zarzutów o „zbyt niską inteligencję” Juso. Przyznawali jednak otwarcie, że nie jest najlepiej z aktywnością środowisk robotniczych, zwłaszcza z werunkiem nowych członków z ich szeregów. Wskazywali, że wielkie koncerny robią wszystko, by ukształtować robotnika biernego politycznie, interesującego się jedynie sprawami swych zarobków. Podawali też przykład, jak „ułatwia się” życie związkowym przedstawicielom młodzieży, zwłaszcza, gdy zbyt intensywnie bronią interesów własnych kolegów. Najłatwiej może poradzić sobie kapitalista

Hubert Kozłowski

KOESPONDENCJA WŁASNA Z NRF

JUSO SPD - PRZYSZŁOŚCI?



z uczniami zawodu - po prostu po zakończeniu nauki może nie przyjąć ich do pracy i wysłać z opinią równoznaczną „wileczno bileto”. Oczywiście, tego rodzaju „metody wychowawcze” nie pozostają bez konsekwencji. Jednak młodzi robotnicy - niezależnie od pozostałych kategorii pracowników najmniejszych - stanowią 25 proc. stanu Juso. Autentycznym robotnikiem jest ich wiceprzewodniczący, Loke Mernizka, walownik z Hiltental, postać nie pozbawiona swoistego, proletariackiego kolorytu. Choćby w takich momentach, gdy podkreślał wobec Polaków, że NRF to nie tylko politycy i urzędnicy z Bonn, lecz i takie ośrodki, jak jego miasto.

Juso zdobywają sobie zwolenników przez poparcie dla spontanicznych, nie uzgadnianych z kierownictwami związków zawodowych strajków. Oczywiście, ich przeciwnicy starają się nadawać jak największy rozgłos wszelkim sporom ze związkowcami. Muszą oni jednak przy-

znać - z nieukrywaniem niezadowolaniem, stwierdza to na podstawie monachijskich doświadczeń „Frankfurter Allgemeine Zeitung” - że styl reprezentowany przez Młodych Socjalistów wskazuje na zmniejszenie w bardziej umiarkowanych kręgach ludzi pracy.

ORGANIZACJA nie zaniedbuje problemów teoretycznych. Uwzględniając zarówno sytuację wewnętrzną NRF, jak i fakt kontaktów z organizacjami młodzieżowymi państw socjalistycznych, nie ukrywa czym różni się od partii komunistycznych. „Nasza droga do socjalizmu - stwierdzali nasi rozmówcy - wyklucza akceptację zasad leninowskich, takich, jak dyktatura proletariatu czy centralizm demokratyczny”. Podkreślali także, iż nawiązują tylko do niektórych tradycji niemieckiego ruchu robotniczego.

Juso wie, że pomimo wszystkich ataków są swej partii potrzebni, choćby jako czynnik wspierający bardziej postępowe tendencje czy

umiejący trafić swą argumentacją podczas wyborów do młodego pokolenia. Ale młodzi socjaldemokraci starają się wykazać swą przydatność nie tylko w polityce wewnętrznej. Są coraz aktywniejsi w polityce międzynarodowej. Rzecz znanemu - zawsze na tych odcinkach, gdzie mogą pomóc w podniesieniu międzynarodowego prestiżu swego państwa. Czy to wtedy, gdy popierają postępowe ruchy wymierzone przeciwko portugalskiemu kolonializmowi i pośredniczą w kontaktach między SPD a FRELIMO - Frontem Wyzwolenia Mozambiku, czy wówczas, gdy angażują się w protesty przeciwko zamachowi w Chile. Zawsze takie działania przynoszą szeroki rezonans.

Integracja Europy Zachodniej. Tu Juso, a szczególnie istniejąca wewnątrz tej organizacji grupa „europejczyków” uważa, że jest to proces nieuchronny, wymagający współdziałania wszystkich organizacji walczących o prawa ludzi pracy, przeciwko wpływom międzynarodowych monopolów. Można się zastanawiać, czy ten „płodny” sojusznik ma szansę powodzenia. Młodzi Socjaliści są przekonani o jego realności, nie zawsze wszakże potrafili jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, komu w ostatecznym rozrachunku służą „europejskie” koncepcje.

Miałem także wiele okazji przekonać się, że członkowie Juso pragną dyskutować z młodymi Polakami, nie stanowiąc zresztą wyjątkowego zjawiska na tle całej zachodniemieckiej młodzieży. Po prostu mają sobie stale wiele do powiedzenia, do wyjaśnienia.

CHARAKTERYSTYCZNĄ cechą młodego pokolenia jest myślenie w kategoriach przyszłości. To może pomóc w dalszych procesach normalizacyjnych. Nowoczesność nie jest jednak czymś abstrakcyjnym, odwanym od doświadczeń i dramatów historii. Kontakty z młodzieżą polską pozwalają Młodym Socjalistom na lepsze zrozumienie, co Niemcy z NRF są winni narodowi polskiemu. Uświadamiają one także, jak wiele jest jeszcze do zrobienia, by przewyższyć w świadomości wielu młodych zza Łaby wszelkie niedomówienia, tendencje i fałszywe dane wpajane im za pośrednictwem systemu wychowawczego czy środków masowego przekazu. Juso krytykuje współczesne instytucje państwowe, dzisiejsze postępowanie kapitalu, nie zawsze jeszcze potrafia znaleźć związek przyczynowy pomiędzy historyczną i obecną odpowiedzialnością niemieckich klas posiadających, możliwościami ich wpływu na całe społeczeństwo w przeszłości i w dniu dzisiejszym. Dobrze, iż ułatwiają im to rozumieć. Jeżeli bowiem pragną stać się „SPD przyszłości”, ludźmi odpowiedzialnymi za perspektywy swego państwa, muszą wiedzieć, co powinni popierać w stosunkach z Polską, a czemu przeciwdziałać.

Anna Marzec

WĘGRZY jedzą dużo i dobrze. W czym Niemala zasługa ich doskonałej, pikantnej kuchni. Ma to jednak także inną, głęboką przyczynę. Przez tysiąc bez mała lat naród węgierski cierpiał na niedożywienie. Na podstawowe menu składał się głównie chleb ze słoniny i papryka. Ta papryka właśnie ratowała ludzi od awitaminozy.

ZA WĘGERSKĄ MIEDZĄ



Na przestrzeni ostatnich ośmiu lat robotnicze płace realne wzrosły o 4,5 do 7,3 procent rocznie, a zanosi się na to, że procent ten będzie w 1973 r. jeszcze wyższy. Najlepiej zarabiają górnicy dolowi, najmniej - tkaczk i szwaczki. Ale także ich płace rosną.

Mimo to Węgrki nie przestają narzekać: bo i jakby można żyć bez narzekania? Ale te skargi są dość pogodne. Pani Bakonyi np. jest tkaczką w jednej z budapeszteńskich fabryk, a jej mąż - ślusarzem w małym przedsiębiorstwie, produkującym piece olejowe. Są młodym małżeństwem. Mają trzyletnią córkę. Na razie mieszkają w rodziców meża i - oszczędzają na własne mieszkanie.

- Razem z mężem zarabiamy 4964 forinty miesięcznie - mówi pani Bakonyi. - Mój mąż dostaje 2564 forinty miesięcznie, a ja po podwyżce, czyli od lata - 2400 forintów brutto. Po potrąceniu podatku i składek ubezpieczeniowych zostaje nam 4600 forintów.

- Czy to wystarcza? Jak się pani tym rządzi?

- Przede wszystkim pamiętam o tym, że musimy oszczędzać na mieszkanie. Teściowie pomagają nam bardzo, za komorne, gaz i elektryczność płacimy niewiele. Radio oplacają rodzice meża, telewizję - my. Córka chodzi do przedszkola. To nas kosztuje 260 forintów miesięcznie. Na bilety autobusowe dla nas obojga wydajemy 155 forintów. Na urlop odkładamy co miesiąc 130 forintów. Na rozrywkę przeznaczamy 300 forintów miesięcznie - co wystarcza z trudem. Filmy oglądamy w telewizji i tylko raz na miesiąc chodzimy do teatru. Na kosmetyki wydajemy 100 forintów. Obiady jemym w stołówkach, co nas kosztuje razem 247 forintów. Teściowej wplacam 1000 forintów miesięcznie na pozostałe koszty utrzymania. Teściowa szyje, więc ubranie kosztuje nas niewiele. Muszę tylko kupić materiał.

- A oszczędności?

- Pozostaje nam 1800 forintów miesięcznie. Dochodzą do tego premie. Poza tym mąż jest ślusarzem, więc wykonuje po południu drobne roboty, co daje nam ok 6000 forintów rocznie.

Możemy oszczędzić przeszło 30.000 rocznie. Spodziewamy się, że dostaniemy mieszkanie spółdzielcze z zakładu pracy meża. Chcielibyśmy dwupokojowe, trzeba na nie wplacić 60.000 forintów gotówką. Za dwa - trzy lata będziemy już mogli to zrobić. Trudno powiedzieć, że rodzina Bakonyich należy do najlepiej zarabiających. Zarówno ich dochody, jak i wymagania są skromne. Za to mają bardzo realistyczne plany i potrafią konsekwentnie dążyć do ich realizacji. A to już połowa wygranej.

Niebywała okazja!!!



ANDRZEJKI w RZYMIE lub w HAWANIE! Kawiarnie, restauracje i bary Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Gastronomicznego zapraszają na tradycyjną zabawę Andrzejkową:

W SOBOTE 24 listopada: ♦ „KARCZMA - RZYM” w Suchoj Beskidzkiej ♦ „TATRZAŃSKA” w Tarnowie

W PIĄTEK 30 listopada: ♦ „ARKADIA” w Jaworznie ♦ „TEATRALNA” w Oświęcimiu ♦ „BRISTOL” w Tarnowie ♦ „WATRA” „JEDRUS” „WIERCHY” „EMPIRE” i „ROMA” w Zakopanem W SOBOTE 1 grudnia: ♦ „HAWANA” i „ROMA” w Krynicy ♦ „PANORAMA” i „IMPERIAL” w Nowym Sączu ♦ „POPRAD” w Żegiestowie

BAW SIĘ RAZEM Z NAMI - NIE BĘDZIESZ MUSIAŁ SPRZĄTĄĆ PO GOŚCIACH!

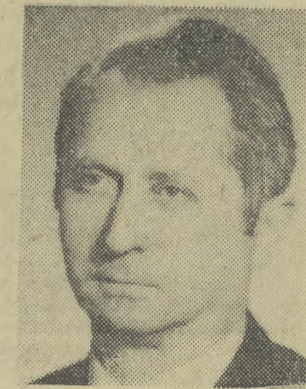
KANDYDACI NA RADNYCH

do Rady Narodowej m. Krakowa

Okręg Wyborczy nr 8



LUDWIK STEFANISZYN lat 54, komendant Garnizonu Kraków. Od 1972 r. przez WKS „Wawel”. Uczestnik szlaku bojowego od Buga do Berlina. Członek PZPR, b. członek PPR. Pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji w Ludowym Wojsku Polskim.



MACIEJ KARKOSZA lat 56, pochodzenie chłopskie. Radca prawny w Wojewódzkich Zakładach Chłodniczych w Krakowie. Członek ZSL z ruchem Ludowy, przez ostatnie 2 kadencje RN m. Krakowa. Przewodniczący Komisji Sportu i Turystyki.



STANISŁAW WILKOŃ ur. w 1923 r. pochodzi z rodziny kolejarzkiej. Członek PZPR. Dyrektor Szpitala Miejskiego im. St. Zeromskiego w Nowej Hucie. Radny DRN, przez ostatnie 2 kadencje RN m. Krakowa. Przewodniczący Komisji Sportu i Turystyki.



FRANCISZEK KIJANIA ur. w 1913 r. w rodzinie chłopskiej. Członek ZSL, Rolnik, posiada własne gospodarstwo. Aktywista wiejski. Po wyzwoleniu sprawował funkcję sołtysa w Wyciażach. Kilkakrotnie przewodniczył komitetom czynów społecznych.



JANINA LISAK lekarz medycyny — asystent Wojewódzkiej Stacji Sanitarno — Epidemiologicznej w Krakowie. Do Stronnictwa Demokratycznego należy od 1967 r. Jedną z organizatorek akcji honorowego krwiodawstwa.



ALEKSANDER BECLA ur. w 1927 r. Pochodzi z rodziny chłopskiej. Bezparytynny. Kierownik samochodowy w Krakowskich Zakładach Betonarskich i Zdobowych. Przez trzy ostatnie kadencje członek Rady Robotniczej.



ANDRZEJ GÓRCKI lat 28. Członek PZPR. Słusarz Huty im. Lenina — pionier transportu kolejowego. Od wielu lat działacz ZMS-owski, ostatnio członek Zarządu Zakładowego. Ławnik Sądu Powiatowego dla m. Krakowa.



MELANIA ZAWADZKA pochodzi z rodziny robotniczej. Bezparytynna. Regulatorka ruchu w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym. Aktywistka Ligii Kobiet. Ostatnio pracuje w Zarządzie Zakładowym Ligii Kobiet.



JAN PISKORZ ur. w 1943 r. Członek ZSL. Po ukończeniu kursu przysposobienia rolniczego pracuje na własnym 6 hektarowym gospodarstwie.



JÓZEF KOCHANOWSKI lat 24. Bezparytynny. Główny technolog w Zesławickich Zakładach Ceramiki Budowlanej. Członek ZMS. Pełni też funkcję sekretarza koła zakładowego SIITPMB.

CO GDZIE KIEDY?

SOBOTA NIEDZIELA 24 I 25 LISTOPADA

Jana Katarzyny

SOBOTA

TEATR

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (p. Duchą) 1) Słodrak: Wasantassona — 19.15, STARY (Jagiellońska 1): Mickiewicz: Dziady — 19, KAMERALNY (Boh. Stalingradu 2): Krendesberger: Wywiad — 19.15, BAGA-TELA (Karmelicka 6): Wilde: Wachtarz lady Windermere — 19.30, LUDOWY (Op. Teatr. 34): Rossini: Cyrulik sewilski — 19.15, OPERETKA (Lubicz 4): Hrabina Marcia — 19.15, GROTESKA (Skarbowa 2): Baśń o pięciu braciach — 19, EREF 66 (Wolności 1): Nakaz aresztowania — 19.15, KOLEJARZ (Bocheńska 5): Szalony pomysł — 19.

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO: Arystokraty — 19.15, STARY: Dziady — 19, KAMERALNY: Kreczmar: Hyde Park — 19, KREDESBERGER: Wywiad — 19.15, BAGA-TELA: Wachtarz lady Windermere — 19.30, LUDOWY: Kozusznik: Zaczarowane kwiaty — 11 i 17, OPERA (p. Duchą 1): Madame Butterfly — 14, GROTESKA: Baśń o pięciu braciach — 12, Kot w butach — 16, EREF 66: Nakaz aresztowania — 19.15, KOLEJARZ: Szalony pomysł — 19.15.

SOBOTA

APOLLO: Śmiech w ciemności (ang.-wml. 18 lat) — 19, 23.30, Król, dama, walet (NRD, 16 lat) — 19.15, 20.15, DOM ZOLNIERZA: Droga do Saliny (fr. 18 lat) — 15.45, KJOW: W pustyni i w puszczy (pol. 7 lat) — 13, Czajkowski (radz. 14 lat) — 17, 20, KULTURA: Po drodze dookoła mojego pokoju (weg. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, MASKOTKA: Moja noc u Maud (fr. 18 lat) — 13, Umiejętność miłośnika (fr. 18 lat) — 11, 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Zadzwoń do lekarza (pol. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Oszukany (USA, 18 lat) — 14.45, 17, 19.15, SZUKA: Nocny kowboj (USA, 18 lat) — 10.15, 12.30, 14.45, 18, 20.15, UCIECHA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, UGOREK: Słaby pelikan (radz. 7 lat) — 17, Na rabunek (radz. 14 lat) — 19, TRĘCZA: Nieczynne, WANDA: Ned Kelly (ang. 16 lat) — 10, 12.15, Wódz Indian Teanuche (NRD, 11 lat) — 15.45, 18, 20.15, WARSZAWA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 17, 19, ŚWIATOWID D. SALA: Polędzina na wietrze (sala, 18 lat) — 16, 18, 20, ŚWIATOWID M. SALA: Bąd w porcie nocą (USA, 14 lat) — 15, 17.15, 19.30, SFINKS: Bez wyraźnych motywów (fr. 16 lat) — 16, 18, 20, PROKOCIM — Kolejarz: Wódz Seminola (NRD, 14 lat) — 18.

SOBOTA

POGOTOWIE

Semiradzkiego 1. wyp. tel. 69 zachorowania i przewozy 380-50 al. Pokoju 209-01, 205-77 Podgórze 695-50, 697-87 Nowa Huta 422-23, 447-70

SOBOTA

APTEKI

Mogilska 16, Boh. Stalingradu 7 (ten), Bronowicka 38, Krowczyńska 7, Zakoplińska 69, N. Huta 422-23, 447-70, 6 (ten), os. Kazimierzowskie bl. 80.

SOBOTA

RADIO

9.00 Dla kl. VII — wych. obywatelskie. Cena czesnego 9.20 Koncert chóru Rogli. Wrocław. 9.40 Studio Mił. „Nas dwoje i świat”. 10.00 Czytamy klasyków — „Pierwsza miłość” — fragm. opow. 10.30 Suty ork. Corelliego i Bacha. 11.00 Dla kl. VIII (chemia) — „Wielka rodzina cukrów”. 11.30 Wiad. 11.35 Aud. dla mł. małżenstw. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Tr. z Rzeszowa. 13.00 Dla kl. III i IV — Jęz. pol. „Jestem”. 13.30 Wiad. 13.35 „Znanie” — opowiadanie T. Jasińskiego. 14.00 Więcej, lepiej, taniej. 14.15 Rep. lit. Spotkanie na szlaku. 14.35 Warszawskie Baedeker Muzyczny. 15.00 Program dla dziewcząt i chłopców. 15.40 Włoskie pieśni ludowe. 15.50 Przegląd czasopism. 16.00 Studio Mił. „Czas” — miazyna młod. 16.15 Tr. z Rzeszowa. 17.00 Na krakowskiej antenie. 17.15 Piosenki — Jimny Hendrix. 17.30 Kultura poka sprawdzianem. 17.45 Ork. Bobs Sharplesa — Skaldowie. 18.05 Fel. W. Zechentera „Malowana na szkie” (Kr.). 18.15 Dziennik Krak. 18.30 Echa dnia. 18.40 WideoKrag. 19.00 Studio Mił. „Książka dla ciebie”. 19.15 8 lekcja jęz. franc. 19.30 Mity-siakiowe. 20.00 Recital T. Fournier. 20.30 Wiersze Urszuli Koziół. 20.40 Kącik starej płyty. 21.00 Kwadransy powojenne — „Wielka wygrana” opow. M. Karparowa. 21.15 Skryżka muzyczna. 21.30 z kraju i ze świata. 21.50 Wiad. sport. 21.55 Przewodnik koncertowy. 22.30 Zespół Dźwiękowiak — Wroby i przećcięcia. 23.00 Muz. 23.30 Wiad. 23.40 Wieczór ballad.

NIEDZIELA

DOM ZOLNIERZA: Bajki — 12.30, Droga do Saliny (fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15, KJOW: Czajkowski (radz. 14 lat) — 11, 17, 20, KULTURA: Tajemnica tajni (radz. 14 lat) — 11, Ostatnie dni (pol. 11 lat) — 12, 15, 19, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 12.15, Umiejętność miłośnika (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Słoń maruda (USA, 11 lat) — 11, 13, Zadzwoń do lekarza (pol. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Oszukany (USA, 18 lat) — 12.14.45, 17, 19.15, UCIECHA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, UGOREK: Bajki — 11, 12, Słaby pelikan (radz. 7 lat) — 17, Na rabunek (radz. 14 lat) — 19, TRĘCZA: Toraj Toraj Toraj (USA, 16 lat) — 14.30, 17.00, Lala (wł. 16 lat) — 19.30, WARSZAWA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 12.15, Umiejętność miłośnika (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Słoń maruda (USA, 11 lat) — 11, 13, Zadzwoń do lekarza (pol. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Oszukany (USA, 18 lat) — 12.14.45, 17, 19.15, UCIECHA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, UGOREK: Bajki — 11, 12, Słaby pelikan (radz. 7 lat) — 17, Na rabunek (radz. 14 lat) — 19, TRĘCZA: Toraj Toraj Toraj (USA, 16 lat) — 14.30, 17.00, Lala (wł. 16 lat) — 19.30, WARSZAWA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 12.15, Umiejętność miłośnika (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Słoń maruda (USA, 11 lat) — 11, 13, Zadzwoń do lekarza (pol. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Oszukany (USA, 18 lat) — 12.14.45, 17, 19.15, UCIECHA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, UGOREK: Bajki — 11, 12, Słaby pelikan (radz. 7 lat) — 17, Na rabunek (radz. 14 lat) — 19, TRĘCZA: Toraj Toraj Toraj (USA, 16 lat) — 14.30, 17.00, Lala (wł. 16 lat) — 19.30, WARSZAWA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 12.15, Umiejętność miłośnika (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Słoń maruda (USA, 11 lat) — 11, 13, Zadzwoń do lekarza (pol. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Oszukany (USA, 18 lat) — 12.14.45, 17, 19.15, UCIECHA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, UGOREK: Bajki — 11, 12, Słaby pelikan (radz. 7 lat) — 17, Na rabunek (radz. 14 lat) — 19, TRĘCZA: Toraj Toraj Toraj (USA, 16 lat) — 14.30, 17.00, Lala (wł. 16 lat) — 19.30, WARSZAWA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 12.15, Umiejętność miłośnika (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Słoń maruda (USA, 11 lat) — 11, 13, Zadzwoń do lekarza (pol. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Oszukany (USA, 18 lat) — 12.14.45, 17, 19.15, UCIECHA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, UGOREK: Bajki — 11, 12, Słaby pelikan (radz. 7 lat) — 17, Na rabunek (radz. 14 lat) — 19, TRĘCZA: Toraj Toraj Toraj (USA, 16 lat) — 14.30, 17.00, Lala (wł. 16 lat) — 19.30, WARSZAWA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 12.15, Umiejętność miłośnika (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Słoń maruda (USA, 11 lat) — 11, 13, Zadzwoń do lekarza (pol. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Oszukany (USA, 18 lat) — 12.14.45, 17, 19.15, UCIECHA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, UGOREK: Bajki — 11, 12, Słaby pelikan (radz. 7 lat) — 17, Na rabunek (radz. 14 lat) — 19, TRĘCZA: Toraj Toraj Toraj (USA, 16 lat) — 14.30, 17.00, Lala (wł. 16 lat) — 19.30, WARSZAWA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 12.15, Umiejętność miłośnika (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Słoń maruda (USA, 11 lat) — 11, 13, Zadzwoń do lekarza (pol. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Oszukany (USA, 18 lat) — 12.14.45, 17, 19.15, UCIECHA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, UGOREK: Bajki — 11, 12, Słaby pelikan (radz. 7 lat) — 17, Na rabunek (radz. 14 lat) — 19, TRĘCZA: Toraj Toraj Toraj (USA, 16 lat) — 14.30, 17.00, Lala (wł. 16 lat) — 19.30, WARSZAWA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 12.15, Umiejętność miłośnika (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Słoń maruda (USA, 11 lat) — 11, 13, Zadzwoń do lekarza (pol. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Oszukany (USA, 18 lat) — 12.14.45, 17, 19.15, UCIECHA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, UGOREK: Bajki — 11, 12, Słaby pelikan (radz. 7 lat) — 17, Na rabunek (radz. 14 lat) — 19, TRĘCZA: Toraj Toraj Toraj (USA, 16 lat) — 14.30, 17.00, Lala (wł. 16 lat) — 19.30, WARSZAWA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 12.15, Umiejętność miłośnika (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Słoń maruda (USA, 11 lat) — 11, 13, Zadzwoń do lekarza (pol. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Oszukany (USA, 18 lat) — 12.14.45, 17, 19.15, UCIECHA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, UGOREK: Bajki — 11, 12, Słaby pelikan (radz. 7 lat) — 17, Na rabunek (radz. 14 lat) — 19, TRĘCZA: Toraj Toraj Toraj (USA, 16 lat) — 14.30, 17.00, Lala (wł. 16 lat) — 19.30, WARSZAWA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 12.15, Umiejętność miłośnika (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Słoń maruda (USA, 11 lat) — 11, 13, Zadzwoń do lekarza (pol. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Oszukany (USA, 18 lat) — 12.14.45, 17, 19.15, UCIECHA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, UGOREK: Bajki — 11, 12, Słaby pelikan (radz. 7 lat) — 17, Na rabunek (radz. 14 lat) — 19, TRĘCZA: Toraj Toraj Toraj (USA, 16 lat) — 14.30, 17.00, Lala (wł. 16 lat) — 19.30, WARSZAWA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 12.15, Umiejętność miłośnika (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Słoń maruda (USA, 11 lat) — 11, 13, Zadzwoń do lekarza (pol. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Oszukany (USA, 18 lat) — 12.14.45, 17, 19.15, UCIECHA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, UGOREK: Bajki — 11, 12, Słaby pelikan (radz. 7 lat) — 17, Na rabunek (radz. 14 lat) — 19, TRĘCZA: Toraj Toraj Toraj (USA, 16 lat) — 14.30, 17.00, Lala (wł. 16 lat) — 19.30, WARSZAWA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 12.15, Umiejętność miłośnika (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Słoń maruda (USA, 11 lat) — 11, 13, Zadzwoń do lekarza (pol. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Oszukany (USA, 18 lat) — 12.14.45, 17, 19.15, UCIECHA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, UGOREK: Bajki — 11, 12, Słaby pelikan (radz. 7 lat) — 17, Na rabunek (radz. 14 lat) — 19, TRĘCZA: Toraj Toraj Toraj (USA, 16 lat) — 14.30, 17.00, Lala (wł. 16 lat) — 19.30, WARSZAWA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 12.15, Umiejętność miłośnika (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Słoń maruda (USA, 11 lat) — 11, 13, Zadzwoń do lekarza (pol. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Oszukany (USA, 18 lat) — 12.14.45, 17, 19.15, UCIECHA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, UGOREK: Bajki — 11, 12, Słaby pelikan (radz. 7 lat) — 17, Na rabunek (radz. 14 lat) — 19, TRĘCZA: Toraj Toraj Toraj (USA, 16 lat) — 14.30, 17.00, Lala (wł. 16 lat) — 19.30, WARSZAWA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 12.15, Umiejętność miłośnika (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Słoń maruda (USA, 11 lat) — 11, 13, Zadzwoń do lekarza (pol. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Oszukany (USA, 18 lat) — 12.14.45, 17, 19.15, UCIECHA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, UGOREK: Bajki — 11, 12, Słaby pelikan (radz. 7 lat) — 17, Na rabunek (radz. 14 lat) — 19, TRĘCZA: Toraj Toraj Toraj (USA, 16 lat) — 14.30, 17.00, Lala (wł. 16 lat) — 19.30, WARSZAWA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 12.15, Umiejętność miłośnika (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Słoń maruda (USA, 11 lat) — 11, 13, Zadzwoń do lekarza (pol. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Oszukany (USA, 18 lat) — 12.14.45, 17, 19.15, UCIECHA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, UGOREK: Bajki — 11, 12, Słaby pelikan (radz. 7 lat) — 17, Na rabunek (radz. 14 lat) — 19, TRĘCZA: Toraj Toraj Toraj (USA, 16 lat) — 14.30, 17.00, Lala (wł. 16 lat) — 19.30, WARSZAWA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 12.15, Umiejętność miłośnika (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Słoń maruda (USA, 11 lat) — 11, 13, Zadzwoń do lekarza (pol. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Oszukany (USA, 18 lat) — 12.14.45, 17, 19.15, UCIECHA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, UGOREK: Bajki — 11, 12, Słaby pelikan (radz. 7 lat) — 17, Na rabunek (radz. 14 lat) — 19, TRĘCZA: Toraj Toraj Toraj (USA, 16 lat) — 14.30, 17.00, Lala (wł. 16 lat) — 19.30, WARSZAWA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 12.15, Umiejętność miłośnika (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Słoń maruda (USA, 11 lat) — 11, 13, Zadzwoń do lekarza (pol. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Oszukany (USA, 18 lat) — 12.14.45, 17, 19.15, UCIECHA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, UGOREK: Bajki — 11, 12, Słaby pelikan (radz. 7 lat) — 17, Na rabunek (radz. 14 lat) — 19, TRĘCZA: Toraj Toraj Toraj (USA, 16 lat) — 14.30, 17.00, Lala (wł. 16 lat) — 19.30, WARSZAWA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 12.15, Umiejętność miłośnika (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Słoń maruda (USA, 11 lat) — 11, 13, Zadzwoń do lekarza (pol. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Oszukany (USA, 18 lat) — 12.14.45, 17, 19.15, UCIECHA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, UGOREK: Bajki — 11, 12, Słaby pelikan (radz. 7 lat) — 17, Na rabunek (radz. 14 lat) — 19, TRĘCZA: Toraj Toraj Toraj (USA, 16 lat) — 14.30, 17.00, Lala (wł. 16 lat) — 19.30, WARSZAWA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 12.15, Umiejętność miłośnika (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Słoń maruda (USA, 11 lat) — 11, 13, Zadzwoń do lekarza (pol. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Oszukany (USA, 18 lat) — 12.14.45, 17, 19.15, UCIECHA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, UGOREK: Bajki — 11, 12, Słaby pelikan (radz. 7 lat) — 17, Na rabunek (radz. 14 lat) — 19, TRĘCZA: Toraj Toraj Toraj (USA, 16 lat) — 14.30, 17.00, Lala (wł. 16 lat) — 19.30, WARSZAWA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 12.15, Umiejętność miłośnika (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Słoń maruda (USA, 11 lat) — 11, 13, Zadzwoń do lekarza (pol. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Oszukany (USA, 18 lat) — 12.14.45, 17, 19.15, UCIECHA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, UGOREK: Bajki — 11, 12, Słaby pelikan (radz. 7 lat) — 17, Na rabunek (radz. 14 lat) — 19, TRĘCZA: Toraj Toraj Toraj (USA, 16 lat) — 14.30, 17.00, Lala (wł. 16 lat) — 19.30, WARSZAWA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 12.15, Umiejętność miłośnika (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Słoń maruda (USA, 11 lat) — 11, 13, Zadzwoń do lekarza (pol. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Oszukany (USA, 18 lat) — 12.14.45, 17, 19.15, UCIECHA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, UGOREK: Bajki — 11, 12, Słaby pelikan (radz. 7 lat) — 17, Na rabunek (radz. 14 lat) — 19, TRĘCZA: Toraj Toraj Toraj (USA, 16 lat) — 14.30, 17.00, Lala (wł. 16 lat) — 19.30, WARSZAWA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 12.15, Umiejętność miłośnika (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Słoń maruda (USA, 11 lat) — 11, 13, Zadzwoń do lekarza (pol. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Oszukany (USA, 18 lat) — 12.14.45, 17, 19.15, UCIECHA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, UGOREK: Bajki — 11, 12, Słaby pelikan (radz. 7 lat) — 17, Na rabunek (radz. 14 lat) — 19, TRĘCZA: Toraj Toraj Toraj (USA, 16 lat) — 14.30, 17.00, Lala (wł. 16 lat) — 19.30, WARSZAWA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.15, 11.15, 12.15, Umiejętność miłośnika (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, MIKRO: Słoń maruda (USA, 11 lat) — 11, 13, Zadzwoń do lekarza (pol. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, ML. GWARDIA: Oszukany (USA, 18 lat) — 12.14.45, 17, 19.15, UCIECHA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, UGOREK: Bajki — 11, 12, Słaby pelikan (radz. 7 lat) — 17, Na rabunek (radz. 14 lat) — 19, TRĘCZA: Toraj Toraj Toraj (USA, 16 lat) — 14.30, 17.00, Lala (wł. 16 lat) — 19.30, WARSZAWA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19, 20.15, MASKOTKA: Bajki — 10.

TU i TAM

COCTAILE

Przyjechało ich do Los Angeles 400 z 27 krajów świata, by potrafić, roztrząsać i mieszać nie opinie lecz... drinki i coctails. Byli to barmani.

Max Lynch, barman z Kalifornii oświadczył, że kongres ten miał charakter wychowawczy. Jego celem było m. in. zwrócenie uwagi klientów na nowe typy trunków i napojów o niskiej zawartości alkoholu.

Współzawodnictwo między barmanami rozgrywane było w wielu konkurencjach, na napoje przed lub po posiłku, słodkie lub wytrawne. Jednej z pań-sędziów tak przypadł do gustu charakter imprezy i przedmiot oceny, że sędziowała aż pięć tur rozgrywek w ciągu 2 dni konkursu. Kronikarz nie podaje, czy wyszła z sali na własnych nogach...

JAK OSZCZĘDZĄC CIEPŁO?

W związku z przewidywanym na Zachodzie kryzysem energetycznym, a przynajmniej po-

ważnym ograniczeniem dostaw energii cieplej podczas nadchodzącej zimy, odzywają się głosy osób zatroskanych o utrzymanie „bilansu ciepłego”.

Były już propozycje większego wykorzystania wiatraków, rewelacyjna sugestia pewnego para brytyjskiego, aby produkować metan z... odchodów świni i kurzych. Podobno ze stu kilogramów tego „surowa” można otrzymać ekwiwalent 18 litrów benzyny!

Nowe propozycje oszczędnościowe zgłosił ostatnio członek Kanadyjskiej Akademii Nauk — dr Ian Efford. Oto kilka z nich:

- należy spać razem, gdyż w pokoju zajmowanym przez kilka osób można zmniejszyć temperaturę kaloryferów;
- przy odpowiednim doborze przyjaciół można brać kąpiel i tuż we dwie osoby jednocześnie — oszczędza to ciepło i ilość zużytej wody;
- należy ożywić życie towarzyskie — wspólne słuchanie radia i oglądanie programu telewizyjnego oszczędza aparaty innych. A jeśli przy tym spożywa się wspólne posiłki i to przy świecach, to zużycie energii świetlnej jest znacznie mniejsze.

Inną cenną radę dra Efforda stanowi również propozycja wykorzystywania ciepła zwierząt domowych, które w czasie chłódów mogą zastępować... poduszkę elektryczną.



Nie zostawiajcie mnie na lodzie!

SERCE CZYSTE

Jesienią złodziej namówił sobie drugiego do kradzieży towarzysza i otworzywszy kościół, sam majster wziął na ołtarz z butami w blocie uwalniamy i odbiera z ołtarza srebrną sukienkę. Ów jego uczeń, dopiero przyjęty, mówi do niego: „O, popaskudziłeś nogami swoimi tak piękne obrusy”. Aż majster na to: „O, durniu, durniu! Pan Bóg na serce czyste patrzy, nie na nogi z biotem”.

LEKARSTWO NA ZĘBY

Jednego pytano, czy by nie wiedział jakiego lekarstwa na zęby. Aż on odpowiedział, aby zimnej wody wziąć w gębę i gołą „panią” ścisnąć na fajerce, aby było na niej pełno ognia i pomyśleć, póki nie zawrze w gębie woda. A gdy się to stanie, przestaną zęby boleć.

DO ŚMIECHU...

Skarżyła dziewczka w Toruniu przed wójtem: „Panie wójcie, skarżę się na młodzieńca, który mnie pozabawił wieńca”. Wójt rzecze: „Nie rozumiem, jaki to wieńce?”. Ona powiada, że jej gwałt uczynił, a wójt więc, że było wolać gwałtu. A ona rzekła: „Chciałam wolać, ale ze śmiechu nie mogła”.

DRZEWIEJ...

NIEPEWNY DŁUŻNIK

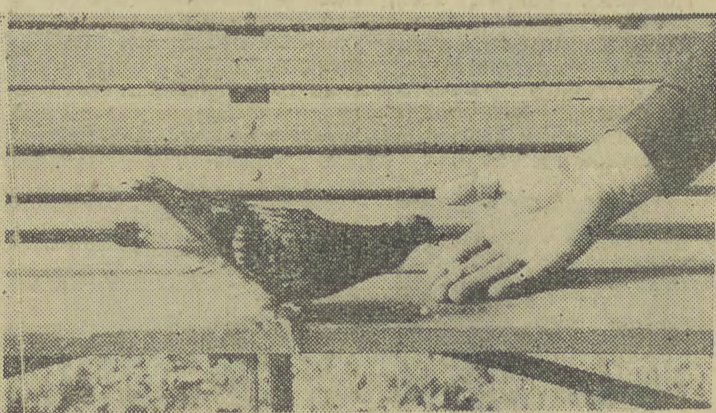
Piotr Gamrat, arcybiskup gnieźnieński, iż był pan hojny, a co za tym idzie, był też i dłuźny, gdy mu przypomniano, aby o tym myślił, jakoby wierzycielowi zapłacić: „Dyszcym ja — powiedział — myślił, gdzieś pieniądze miał dostać; niechajże też on myślił, skąd mu ja zapłaci”.

O ZAKONNIKU, CO CHCIAŁ MĘCZENNIKIEM ZOSTAĆ

Zakonnik jeden poszedł do Turka. Gdy go Turczyn spyta po co by przyszedł, odpowiedział: „Wiarę świętą odpowiadając, abym był i został męczennikiem”. Na to odpowiedział Turczyn: „Po coś tu przyszedł? Idź ty do swej ojczyzny Polski, a mów prawdę panom senatorom, zapewne męczennikiem będziesz”.

KTORE DZIECI SĄ NAJSZCZĘŚLIWSZE?

Spytano filozofa: „Które dzieci są najszczęśliwsze?” Odpowiedział: „Te, których oćcie, zbierawszy na nich, w piekło jest, bo cudzą i wydatą fortuną im zostawił”.



Zawsze najlepiej z pierwszej ręki...

DO GOSPODY przyszedł gość. Gość, jak gość, przyjemny dość. Gość był głodny niestychanie, Bo dziś wcześniej jadł śniadanie. Już kwadranski sobie czeka...

Kelner łązi, lecz z daleka, A trzech innych łązi kupa, Ten z kompotem, tamten z zupą. Trzeci właśnie z dorszem leci — Są kelnerzy, ale nie ci! Zaden nawet nie przystaje, Bo — „kolega tu podaje!” ... Gość się wleci i w rozpacz Co tu poiknąć? — biedak patrzy. Zjadł serwetki papierowe, Choć serwetki nie są zdrowe I jadłospis. Zjadł potowę.

Bogdan Brzeziński

Bigosik

Gdy minęło godzin pięć, Przybiegł kelner. Istna ręk! Gibki, zreczny, lecz nerwowy. Bigos, — krzyknął — czy schabowy? Bigos! — szepnął gość — Bigosik! — I mu się zalała głosiak. Bigos rrraz! — patniczy krzyczy I gdzieś wsiąki, jak sen zwozdniczy! Minął kwadrans. Trzy kwadrans! Widzi gość, że stracił szansę, Naple strasznie spurpurowiał, Jakby żar go wielki owiał, Wybełkotał: „Tak to... tak!” — I biedaka trafił szlag! W trzy dni potem na pogrzebie, Gdy gość leżał cicho w trumnie, Jakiś facet pewny siebie Wpadł buńczucznie oraz dumnie. Wszyscy szepczą: Co to znaczy? Co ten facet ma na tacy? On odepchnął wszystkich nas I zawołał: Bigos rrraz! Stawia tacę delikatnie I powiada ze wzruszeniem: „Jestem kelner. Ja ostatecznie Spełnić gościa chcę życzenie!”

Witold Zechenter

Złodzieje

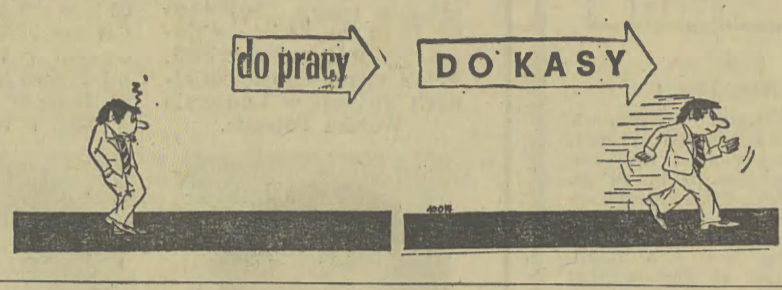
Różni złodzieje wśród złodziei są: kieszonkownicy, pajęczarze, jedni wciąż w ruchu — przy kole, drudzy lokalnie mają staże, ale najgorsi z nich są ci, co kradną innym ludziom — sny. Jest tajemniczą zawodowa, jak się do tych kradzieży biorą, w jaki to sposób bezszmerowo mogą kraść sny środnoctną porą — być może z diabłem mają pakt, lecz przeciw kradną sny. To fakt! Taki ohydny rzeźmieszek, taki występny złodziejzasek z gyzmu na gyzmu już łatwo przyszedł, już lekko zsunął się na daszek, już balkonowe otwari drzwi i w twej sypialni łowi sny. I mnie... Tak, mnie — sen też skradziono: śniłem o szczęście... Moje szczęście złodziejskie dziś rozpiera łono, na próżno w gniewie wnoszę pięści: bezkarny hula zbrodniarż ten, co skradł mi szczęście, kradnąc sen. I gdy tak sobie dzisiaj myślę, ile mnie w życiu ominęło, do wniosku wnet dochodzę ściśle, że wszystko to — złodziei dzieło... Dziś mogę tylko westchnąć: — Ach... ..I śnił sen — o skradzionych snach...



— Nie dawaj mi dziś tranu. Mamy w szkole gimnastykę i koleżdy posadziły mnie o branie środków dopingowych. „BUNTE”



Broń naftowa. „CHICAGO SUN-TIMES”



Odpowiedzialność



„Być, albo nie być...”



Rys. A. STOK



Najwierniejsi

Jerzy Leszczyński

Fraszki

SPEŁNIENIE
Słowo plener dopiero teraz właściwego sensu nabiera; mamy to, o czym wojowali: pełne powietrze... dymu i spalin.

ŻYCIE
To, że z kimś się żyło — to jeszcze nie miłość. Albo już nie miłość.

HIPPIS
Nie myły and company — jakby na: śmierdzi! skazany.

PRAWY BIUROKRATA
O profanację z włoki gotów oskarżyć człowieka, który na pogrzebanie sprawy w papierkach nie chce czekać.

IRONIA LOSU
„Myśmy przyszłością narodu” — śpiewamy, gdyśmy młodzi; a potem się starzejemy, gdy ta przyszłość nadchodzi.

LA UCZCZENIA TRWA...

JACEGO ROKU NAUKI POLSKIEJ Poczta Polska przygotowała 8 znaczków. Na znaczkach znalazły się portrety oraz rysunki ilustrujące działalność następujących uczonych: na znaczku wart. 1,00 zł — Henryk Arctowski (1871—1958) — profesor uniwersytetu we Lwowie, podróżnik, geograf, geofizyk, uczestnik belgijskiej wyprawy arktycznej Adriena de Gerlache'a. 1,00 zł — Paweł Edmund Strzelecki (1797—1873) — podróżnik, prowadził badania geologiczne, etnograficzne w Australii i na Tasmanii, zdobyty przez siebie najwyższy szczyt w Alpach Australijskich nazwał Góra Kościuszki. 1,50 zł — Benedykt Tadeusz Dybowski (1832—1930) — zoolog, lekarz, podróżnik, profesor uniwersytetu we Lwowie i Szkoły Głównej

Znaczki

w Warszawie, wstawił się badaciami fauny i flory jeziora Bajkał. 1,50 zł — Stefan Szolc-Rożkowski (1861—1896) — badacz, podróżnik, organizator i kierownik polskiej wyprawy naukowej do Kamerunu. 2,00 zł — Bronisław Malinowski (1884—1942) — etnolog, antropolog, socjolog, profesor uniwersytetu Yale w New Haven, kierownik Katedry Antropologii w Londynie, prowadził badania na Nowej Gwineji i Wyspach Trobriandzkich. 2,70 zł — Stefan Drzewiecki (1844—1938) — uczyony i wynalazca głównie w dziedzinie lotnictwa i budowy okrętów, 3,00 zł — Edward Karol Strasburger (1844—1912) — botanik, cytolog, stworzył podstawy anatomii porównawczej i rozwojowej roślin wyższych, inicjator i współtwórca podręcznika „Botanika”, docent Szkoły Głównej w Warszawie, profesor uniwersytetów w Jenie i Bonn. 8,00 zł — Ignacy Domejko (1802—1889) — mineralog i geolog, profesor i rektor uniwersytetu w Santiago de Chile, badacz bogactw naturalnych Chile, zajmował się również organizacją nauczania. Znaczki ukazały się w nakładach 1,00 zł, 1,50 zł, 2,00 zł — po 6 mln sztuk, 2,70 zł — 3 mln, 3,00 zł, 8,00 zł — po 870 tys. szt. Projektował — Tadeusz Michałuk. Technika druku — rotografiura wielobarwna. (zg)

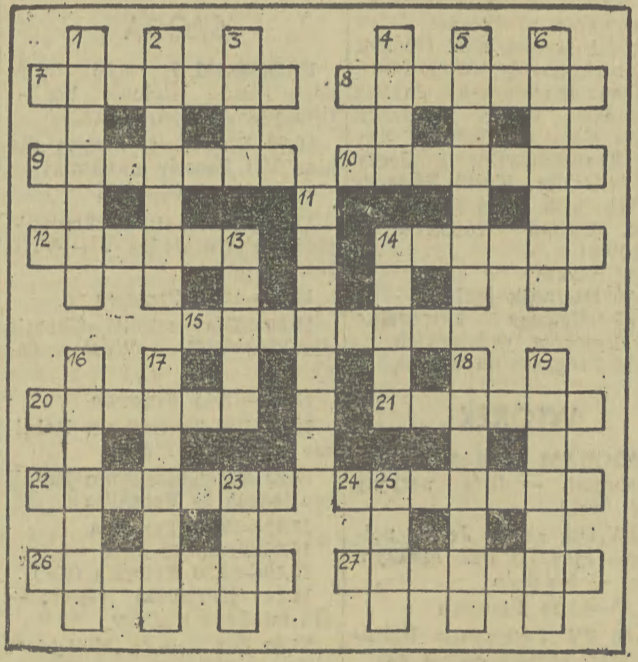
KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 7. inicjator słynnych fortyfikacji we Francji, 8. nadziewana czekoladka, 9. jadalne maizę, 10. rodzinne miasto Stradivarius, 12. bryłka np. ziemi, 14. bożyszcze, 15. instytucja pośrednicząca, 20. roślina — jeź. 21. mistrzostwo, talent, 22. duże zawody sportowe, 24. barwnik do ciasta, 26. krochmal, 27. tylko w zamku lub pałacu.

PIONOWO: 1. mistrz, np. wirtuoz, 2. miasto pow. w woj. łódzkim, 3. rodzaj ballady podwórkowej, 4. długi przewód o przekroju pierścieniowym (wspak), 5. drobiarz, manatki, 6. owoce tropikalne, 11. malaria, 13. miasto w Grecji wg „Iliady” siedziba Agamemnona, 14. do pykania, 16. znany kompozytor polski XIX w. 17. cienka folia cynowa, 18. twórca muzyki do „Kraawiaków i Górali”, 19. skład drukarski odbity do korekty, 23. tytuł dostojnika arabskiego, 25. ziółto kwitnąca pospolita-roślina.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 4.XII.73 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA NR 46”. Wśród czytelników, którzy nadesła prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 5 BONÓW towarowych po 100 zł każdy (do zrealizowania w sklepach WPTO) — ufundowanych przez **WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO TEKSTYLNO-ODZIEŻOWE** oraz 10 KSIĄŻEK.



UBIORY NA JESIEŃ I ZIMĘ POLECAJĄ SKLEPY WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA TEKSTYLNO-ODZIEŻOWEGO!

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 44

Poziomo: 7. otyłość, 8. złoćień, 9. błonnik, 10. stągiew, 12. wiecha, 14. kaczka, 15. Znachor, 20. fałset, 21. ambona, 22. Svboda, 24. flaczki, 26. ankieta, 27. dzianet.

Pionowo: 1. sturbia, 2. kłonica, 3. ości, 4. płoł, 5. ścigacz, 6. perełka, 11. piechur, 13. agnat, 14. kłoda, 16. Galvani, 17. osobnik, 18. obcyżak, 19. knyklicz, 23. data, 25. Liza.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w Krzyżówce nr 44, z dnia 10/11.XI.73 r. **BONY PO 100 ZŁ** otrzymują: T. Zadecki — Krzeszowice, J. Nosińska — Chojnice, A. Filipiak — Byczyna, J. Jaskółka — Nowy Targ, A. Ślęczek — Kraków. **KSIĄŻKI:** Z. Markowiak — Kraków, R. Kobaka — Kraków, S. Maczek — Nowy Targ, A. Irzyk — Kraków, L. Okoń — Oświęcim, H. Kubit — Kraków, E. Gąsior — Tarnów, B. Woźny — Kraków, P. Koziol — Kraków, M. Głondys — Oświęcim.

NAGRODY ZOSTANĄ WYŚLANE POCZTĄ

Telewizory krajowe

w dużym wyborze oraz importowane przez PeKaO magnetofony, radiodiodiorniki, gramofony

poleca sklep ZURT w Krakowie, ul. Stradom 15, tel.283-62

GWIAZDY PATRZA NA NAS...

...A JEŚLI NAWET CZASEM COŚ PRZEOCZA I POPEŁNIA POMYŁKĘ — NAM TEŻ TO SIĘ ZDARZA, TRZEBA WIĘC JE USPRAWIEDLIWIĆ.

- **BARAN (21.3.—20.4.)** Wśród twoich na ogół dobrze życzących ci przyjaciół, jeden ci oszukuje. Daje ci rzekomo dobre rady, naciera cię na zwierzenia, a wszystko wykorzystuje potem przeciw tobie. Zweryfikuj twóich przyjaciół, nie bądź łatwowierny!
- **BYK (21.4.—21.5.)** List, który wkrótce nadejdzie, nie będzie zawierał dobrych wiadomości, ale nie przejmuj się tym. Osoba, która go napisała, skłonna jest do przesady i widzenia wszystkiego na czarno. Przedziel na pół jej wiadomości, a będziesz bliżsi prawdy.
- **BLIŹNIĘTA (22.5.—21.6.)** Nie zważaj się udzielić pomocy osobie, która się o to do ciebie zwróci. Nawet jeśli wymagać to będzie pewnych wyrzeczeń, spłaci ci się z nawiązką. Człowiek, któremu pomożesz, zajmie niedługo ważne stanowisko i zrewanżuje ci się.
- **RAK (22.6.—22.7.)** Musisz chodzić przed snem na spacer. Spisz ostatnio źle, masz niedobre sny, rano budzisz się zły i równie źle pracujesz potem cały dzień. Przyczyną złego humoru błędnie upatrujesz w bliskich ci osobach. Spacer zalecamy podwójnie: dla zdrowia i... dla miłej znajomości, która niespodziewanie odnowisz właśnie na spacerze.
- **LEW (23.7.—23.8.)** Osoba, która ostatnio nagminnie zarzuca cię komplementami i czyni aż nachalne grzeczności, wcale nie

CITROEN AMI-SUPER Berline Confort 1015

- 4-osobowa
- 4-drzwiowa
- SIEDZENIA przednie rozkładane
- dzielenie
- SILNIK 4-cylindrowy
- 4-suwowy
- typu GS-G 10
- MOC 61 KM wg SAE
- SZYBKOŚĆ maks. 140 km/godz.
- Ogumienie bezdętkowe „MICHELIN” — radialne

MOŻESZ KUPIĆ w ekspozyturach Banku Polska Kasa Opieki SA

- KRAKÓW, Rynek Główny 31
- TARNÓW, ul. Kościuski 4
- NOWY TARG, al. 1000-lecia 44

Odbiór natychmiast po dokonaniu wpłaty.

CITROEN AMI-SUPER Berline Confort 1015

MOŻESZ KUPIĆ w ekspozyturach Banku Polska Kasa Opieki SA

- KRAKÓW, Rynek Główny 31
- TARNÓW, ul. Kościuski 4
- NOWY TARG, al. 1000-lecia 44

Odbiór natychmiast po dokonaniu wpłaty.